

Książki dla wszystkich.

№ 352



Cena 15 kop.

JĘZYK MIĘDZYNARODOWY
ESPERANTO
HISTORIA I STAN OBECNY

napisał

A. Zakrzewski

Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie

Galleji 40 hal.

KSIAŻKI DLA

HISTORJA I

JĘZYKA MIĘD

ESPERANTO

napisał

A. Zakrzewski



WARSZAWA
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA
1906



81

Дозволено Цензурою.
Варшава, 14 Марта 1906 года.

W S T Ę P

Myśl o potrzebie i możliwości utworzenia sztucznego języka międzynarodowego, umożliwiającego stosunki pomiędzy ludźmi różnych narodowości, od trzech już prawie wieków zajmowała najwybitniejsze umysły ludzkości. Historycy tej sprawy wymieniają już pod datą 1617 roku Hermana Hugo, jako autora pierwszych prób w tym kierunku. Pierwszym jednak, który nakreślił naukowe zasady logicznej gramatyki języka oraz jego słownika, był słynny Kartezjusz w r. 1629 ¹⁾. Nieco później wielki Leibnitz, jakkolwiek przedmiotowi temu nie poświęcił żadnej pracy specjalnej, często jednak w swych pismach wskazywał konieczność utworzenia języka sztucznego dla stosunków międzynarodo-

¹⁾ Descartes. Lettre au P. Mersenne du 20 novembre 1629.

wych ¹⁾). Odtąd też rośnie coraz bardziej zastęp uczonych, poszukujących lub wskazujących potrzebę i konieczność rozwiązania tego zadania, że tu wymienimy tylko najgłośniejszych, jak Bacon, Pascal, Locke, d'Alembert, Wolter, — który rozmaitość języków poczytywał za jedną z największych plag rodzaju ludzkiego, — dalej: Montesquieu, Diderot, Condorcet, Kant, Volney, Ampère, biskup Wilkins, najślawniejszy lingwista Mezzofanti, sławny egiptolog Laut, August Comte, Proudhon, Girardin, Littrè, Renan, Max Müller — największy językoznawca XIX wieku, Reclus, Tolstoj i t. d. Znamy też dotąd około 200 projektów, wśród których jest 30 wykończonych i całkowicie opracowanych języków sztucznych. Rozpatrywać ich tu jednak nawet pobieżnie nie możemy ²⁾, zaznaczając tylko, że obec-

¹⁾ Logika. Disertatio de arte combinatoria (1679) i inne.

²⁾ ob. pracę naszą p. t. «Język międzynarodowy: historia, krytyka, wnioski», zawierającą historję i przegląd krytyczny tych usiłowań (Warszawa 1905, str. 148).

nie największem uznaniem i rozpowszechnieniem cieszy się język zwany Esperanto, autorem którego jest warszawianin dr. Ludwik Zamenhof i którego historjã i zasady tu pokrótce skreśliemy.

* * *

Jakkolwiek książeczka ta znajdzie się zapewne przeważnie w rękach osób, którzy potrzebę języka międzynarodowego odczuwają i o możliwości utworzenia jego nie wątpią, chcemy jednak rozpatrzyć w tem miejscu zarzut, z którym sprawa ta spotyka się u nas najczęściej.

Przedewszystkiem stwierdzić i ustalić należy fakt, że utworzenie języka międzynarodowego w niczem ujmę językom narodowym uczynić nie może, gdyż nie było to zamiarem ani żadnego z autorów przeróżnych projektów, ani ich licznych zwolenników. Język ten służyć ma jedynie i wyłącznie dla stosunków pomiędzy ludźmi różnej narodowości; dla każdego więc pozostanie zawsze językiem «obcym» w tym samym stopniu, w jakim obcemi są wszelkie wogóle

języki cudzoziemskie. Jeżeli więc nauka łaciny lub języka francuskiego nie sprzeciwia się naszym uczuciom narodowym, to zrozumieć trudno, dlaczego niechęć do języka międzynarodowego z tego właśnie najczęściej źródła pochodzi.

Zdaniem wielu język międzynarodowy wyrzeczy się nawet powinien wszelkich pretensji literackich. L. Bollack w pięknej pracy, poświęconej temu przedmiotowi, powiada, że „wystarczy najzupełniej jeśli w języku pomocniczym potrafimy przetłumaczyć z całą dokładnością geometrię Euklidesa i numer Times'a, — które to pismo, jak wiadomo, nie zamieszcza feljetonów ani powieści...” Słowem, tłumaczenia dzieł naukowych, korespondencja handlowa, prywatna i wszelkie wogóle porozumiewanie się ustne w tych wszystkich wypadkach, w których dziś uciekać się trzeba do tłumaczeń lub tłumaczy — oto właściwa dziedzina takiego języka. Zarówno więc uczony, pragnący utrzymać się na poziomie wiedzy współczesnej, który dzisiaj kilka co najmniej ob-

cych języków posiadać musi, — jak na przykład, rzemieślnik nasz, udający się do Niemiec, Francji lub Anglii, dla udoskonalenia się w swym fachu, jak wreszcie służba kolejowa, hotelarze, restauratorzy i t. d., mający nawet u siebie ciągle do czynienia z cudzoziemcami — ze znajomości takiego języka korzyść odniosą. Jeżeli zaś czemu ują ztąd stać się może, — to chyba tylko językom cudzoziemskim, gdyż język międzynarodowy usunie w znacznej mierze potrzebę uczenia się ich, otwierając natomiast możliwość porozumiewania się ustnego i piśmiennego z całym światem tym wszystkim, którzy obecnie ani czasu ani środków na naukę języków obcych nie posiadają.

Tak rozumiany zakres i zadania języka międzynarodowego usuwają wszelkie wspomniane wyżej obawy.

* * *

Pogląd powyższy podzielają również ci nawet spośród esperantystów, którzy pragnęliby, ażeby z dziedziny języka

międzynarodowego nie wykluczano literatury pięknej ani poezji i by mu otworzono podwoje sztuki sceniczej.

„Język międzynarodowy—pisze L. de Beaufront—jest przeznaczony dla ludzi cywilizowanych: musi więc rozporządzać całym bogactwem zasobów języków naszych: będzie on do niczego, jeśli nie będzie do wszystkiego”¹⁾.

I liczne już fakty dowodzą, że język Esperanto do tej roli okazuje się najzupełniej podatnym.

„Ci, którzy czytali Bajrona w oryginalnie angielskim i w przekładach rosyjskim i esperanckim,—pisze prof. Szczawiński, — mogli się przekonać, iż przekład esperancki różni się tak mało od oryginału, że zastąpić go może w zupełności dla czytelnika rosyjskiego, podczas gdy przekład rosyjski jest bardzo od oryginału dalekim. Warto nauczyć się języka Esperanto nawet jedynie po to, by mózł poznać ten świetny utwór wszechświatowego geniusza poezji”²⁾

¹⁾ L'Espérantiste. 1900. V.

²⁾ «Kain» Byrona w przekładzie A. Kofmana.

w tak udatnem tłumaczeniu, jakim jest przekład esperancki.”

Charakterystycznym w tym względzie przykładem jest nawrócenie się wielkiego przeciwnika Esperanta i wszelkich wogóle języków międzynarodowych, profesora londyńskiego A. Smitha, który przekonany wbrew woli o możliwości mówienia po esperancku,—gdyż w jego obecności rozmawiano w tym języku całemi godzinami, — dowodził jednak niemożliwości zastosowania go w dziedzinie literackiej. Brak idjotyzmów, któremi przepelnione są nasze języki, uważał on jako przeszkodę do przekładów arcydzieł literatury europejskiej na język Esperanto. Dostarczono mu wtedy przekład „Hamleta” d-ra Zamenhofs i sumienny profesor rozpoczął drobiazgowo porównywanie z oryginałem zdania po zdaniu, frazesu po frazesie. Był on przekonany, iż wykryje kopalnię błędów i niedokładności. Lecz po przeczytaniu z równą sumiennością wyznał otwarcie, że przekład esperancki był nietylko ściśle dokładnym, lecz odtwarzał z niesłychaną subtelnością wielkie odcienia tekstu ory-

ginalnego. Nie zadawalniając się tem pierwszym doświadczeniem, prof. Smith porównał przekłady arcydzieła Szekspira na różne inne języki europejskie i po dokładnem zbadaniu pierwszeństwo ponad wszystkim przyznał przekładowi esperanckiemu.

Nadejść więc może chwila, kiedy utwory autorów obcych poznawać będziemy przy pomocy języka międzynarodowego, a każdy piszący starać się będzie, by dzieło jego drogą przekładu na język międzynarodowy stało się dostępnem dla całej różnojęzycznej wszechludzkiej rzeszy czytelników.

Zanim to jednak nastąpi, język międzynarodowy oddać już może usługi nieocenione w tym skromniejszym zakresie praktycznym, o którym wspominaliśmy wyżej.

I. Dr. Zamenhof i pierwsze broszury.

W roku 1887 ukazała się w Warszawie broszurka niewielka, nosząca tytuł: *„Dr. Esperanto. Język międzynarodowy, przedmowa i podręcznik kompletny. Por Poloj”* ¹⁾. Pod tym skromnym pseudonimem ukrywał się młody lekarz warszawski Ludwik Łazarz Zamenhof. Urodzony w Białymstoku dnia 15 grudnia 1859 r., spędził on dzieciństwo swoje i rozpoczął nauki szkolne w tem różnojęzycznym mieście, które, jak wiemy,

¹⁾ Druk Ch. Keltera, ul. Nowolipie 11. Cena 15 kop. Data cenzury: Warszawa, 9 lipca 1887 r. Na okładce dewiza: «Aby język stał się powszechnym, nie wystarczy nazwać go takim.» Z drugiej strony dopisek: «Język międzynarodowy, jak każdy narodowy, jest własnością ogółu: autor zrzeka się na zawsze wszelkich praw osobistych do niego». (Innego zdania był twórca Volapüka, ksiądz Schleyer, który uważał zawsze Volapük za swoją wyłączną własność).

posiada ludność niezmiernie różnolitą pod względem narodowościowym: obok polskiej ludności rdzennej znaczną tu jest liczba przybyszów: Niemców, Żydów i t. d., których przyciągnął zdawna rozwinięty w mieście i okolicy przemysł tkacki¹⁾. Patrząc na częste nieporozumienia i antagonizm tych pierwiastków różnolitych, młody idealista uwiaryzył, że jednym ze środków usunięcia waśni i złagodzenia stosunków pomiędzy niemi mogłoby być poprostu danie im możności porozumienia się ze sobą w języku neutralnym, nie obrażającym uczuć niczyich. To też dzieckiem niemal jeszcze pracować już zaczął gorliwie nad urzeczywistnieniem tej myśli, nie wiedząc wcale, czy ktokolwiek o czem podobnem kiedy marzył.

W pracy nad umiłowaniem przez siebie zadaniem młody Zamenhof przeszedł bezwiednie przez te wszystkie fazy, które w dziejach języka międzynarodowego

¹⁾ Na 66,000 ludności było tu w r. 1897 42,000 Żydów, 13,000 Polaków, 8,000 Rosjan i Białorusów i 3,500 Niemców.

dowego kolejno po sobie następowały. Zaczawszy od projektu wskrzeszenia łaciny, próbował następnie utworzyć język aprioryczny filozoficzny, przez nadawanie literom pewnego znaczenia i układanie z nich odpowiednich wyrazów. Wkrótce jednak przeświadczenie o trudności nauki takiego języka doprowadziło go do uznania zasady *międzynarodowości* pierwiastków słownych, t. j. do posiłkowania się w tworzeniu słownika pierwiastkami, zaczerpniętymi z języków żyjących współczesnych. Pierwszym tego rodzaju projektem Zamenhofa był język oparty na słownictwie germańsko - łacińskiem i opracowany przez niego w roku 1878. Autor był podówczas uczniem II-go gimnazjum w Warszawie, dokąd się przeniósł z IV klasy gimnazjum białostockiego. W Warszawie też dnia 17 grudnia tegoż roku grono młodzieży obchodziło uroczystości narodzenie nowego języka, mającego zjednoczyć ludzkość w braterskiem pojednaniu i nazwanego przez autora „*Lingwe uniwersala*,” a który był już prototypem późniejszego „*Esperanto*.”

Przez cały czas studjów uniwersyteckich, najprzód w Moskwie, a następnie w Warszawie, gdzie Zamenhof uzyskał stopień lekarza w roku 1885, pracował on ciągle i wytrwale nad kwestją, stanowiącą główną treść jego życia, i po długich i gruntownych przygotowaniach zdawało mu się, że rezultaty swoje już ogłosić może. Dwuletnie poszukiwania wydawcy opóźniły jednak ogłoszenie ich drukiem do roku 1887 ¹⁾.

W tej pierwszej broszurze, której tytuł podaliśmy wyżej, wyłożone zostały zasady teoretyczne nowego języka, metody, któremi autor posługiwał się przy jego opracowaniu, *Podręcznik kompletny języka międzynarodowego*, t. j. jego gramatyka i składnia, wreszcie pierwsze esperantystyczne teksty: Ojciec nasz, przekłady z Biblii, wzory listów, wiersze oryginalne d-ra Zamenhofs („Mia penso” i „Ho, mia kor!”), tłumaczenia z Heinego i słownik „międzynarodowo-

¹⁾ Daty te i szczegóły zawdzięczamy uprzejmości d-ra Zamenhofs, który był łaskaw przejrzeć tę pracę w rękopisie.

polski,” zawierający 920 wyrazów: pierwiastków i terminów gramatycznych. Książeczka ta zawiera więc całkowity już prawie wykład teorii, która dziś, po kilkunastu zaledwie latach, posiada licznych i gorliwych wyznawców we wszystkich krajach i wśród najpoważniejszych przedstawicieli wiedzy w głównych ogniskach ruchu intelektualnego ludzkości. Dokładnie zatem poznać ją musimy.

Po krótkiej przedmowie, w której dr. Zamenhof uzasadnia potrzebę utworzenia języka międzynarodowego, stawia on trzy zagadnienia, we właściwem rozwiązaniu których upatruje rozwiązanie samej kwestji. Potrzeba mianowicie: 1) stworzyć język nadzwyczaj łatwy, tak, by nauka jego była igraszką i 2) aby każdy, kto się go nauczy, mógł natychmiast zeń korzystać dla porozumienia się z ludźmi rozmaitych narodowości, bez względu na to, czy język będzie uznany przez świat cały i czy znajdzie wielu adeptów, —by więc stał się odrazu rzeczywistym środkiem do stosunków międzynarodowych; 3) znaleźć środek przewyciężenia obojętności świata i na-

klonienia go do prędkiego i masowego używania tego języka, jako żywego.

Zaznaczywszy następnie, że dotychczasowe projekty języków międzynarodowych, rozwiązywały najwyżej jedno tylko z zadań powyższych, a i to tylko częściowo — dr. Zamenhof przechodzi do wykazania metod i sposobów, które mi posługiwał się w swoich pracach i których ocenę krytyczną przedstawia pod sąd czytelników.

Zadanie *pierwsze* autor wykonał w sposób następujący:

a) uprościł do najwyższego stopnia gramatykę w duchu języków żyjących nowożytnych, tak, że zdaniem jego, można się jej nauczyć w ciągu jednej godziny;

b) ustalili prawidła urabiania wyrazów pochodnych przez przyrostki, przybranki i końcówki, przez co zmniejszył ogromnie liczbę pierwiastków, których uczyć się trzeba.

Jeżeli, na przykład znajdujemy w słowniku pierwiastek *fin* — kończyć, to znając końcówki gramatyczne: *o* — rzeczownikową, *a* — przymiotnikową, *i* — sło-

wną, *e* — przysłówkową, — wyprowadzimy już sami: *fino* — koniec, *fina* — końcowy, *fini* — kończyć, *fine* — nakoniec; od *vid* — widzieć, mamy: *vido* — widok, *vida* — widoczny, *vidi* — widzieć, *vide* — widocznie i t. d.

Przystawka *mal* — oznacza przeciwieństwo: *bona* — dobry, *malbona* — zły; *mola* — miękki, *malmola* — twardy; *varma* — ciepły, *malvarma* — zimny; *supre* — na górze, *malsupre* — na dole; *ami* — kochać, *malami* — nienawidzić; *estimi* — szanować, *malestimi* — pogardzać i t. d.

Kończówka *il* oznacza narzędzie, a więc *kudri* — szyć, *kudrilo* — igła; *kombi* — cześć, *kombilo* — grzebień; *plugi* — orać, *plugilo* — plug; *razi* — golić, *razilo* — brzytwa i t. d.

Przystawek (afiksów lub sufiksów) podobnych, z których każda uwalnia nas od potrzeby uczenia się całego szeregu wyrazów, jest 32.

c) wprowadził do języka cały szereg wyrazów, t. zw. „cudzoziemskich”, które dziś już istnieją w tej samej formie tematowej we wszystkich językach europejskich i powszechnie są znane, jak:

redaktor, amator, dyrektor, forma, norma, historia, dyskusja, telefon, telegraf, balon, muzyka, opera, frak i t. d.

4) pierwiastki inne brał o ile możności z języków europejskich i to oddając pierwszeństwo tym, które brzmią jednakowo w możliwie największej liczbie języków, czem się tłumaczy znaczna ilość w języku Esperanto słów łacińskich, jako najbardziej międzynarodowych.

Wskutek tych uproszczeń liczba wyrazów (raczej tematów), które zapamiętać potrzeba, sprowadza się, zdaniem autora, do 900, a i te znane są ludziom cokolwiek wykształconym. Dzięki temu język posiadać można zupełnie w ciągu *dnia kilku* (mowa tu o pierwszym słowniku, późniejsze zawierają już 2600 pierwiastków¹⁾).

¹⁾ Z liczby 2642 pierwiastków, z których składa się obszerny *Universala Vortaro* (Słownik powszechny), 1576 są znane Włochom, 1121 — Hiszpanom, 953 — Portugalczykom, 887 — Holendrom, 870 — Anglikom, 840 — Niemcom, 735 — Szwedom, 704 — Rosjanom, 703 — Polakom i t. d.

Drugie zadanie rozwiązał dr. Zamenhof przez analityczne rozczłonkowanie wyrazów na części nieodmienne, tak że każde słowo posiada jedną tylko nieodmienną formę, która znajduje się zawsze w słowniku. Pisząc, naprzykład słowo *frat*, *in*, *o*, w trzech częściach, odnajdziemy znaczenie każdej z nich w słowniku: *frat* — brat, *in* — znak rodzaju żeńskiego, *o* — znak rzeczownika, a więc *frat*, *in*, *o*, — siostra; *mal*, *feliĉ*, *a* — *mal* oznacza przeciwieństwo, *feliĉ* — szczęśliwy, *a* — przymiotnik, a więc *malfeliĉu* — nie-szczęśliwy; *vort*, *ar*, *o* — *vort* — słowo, *ar* — oznacza zbiór danych przedmiotów, *o* — rzeczownik, a więc: *vortaro* — słownik i t. d.

Dość jest skutkiem tego podać lub przesłać przy liście krótki słownik języka, by każdy nie znając nawet języka, mógł odrazu odczytać i zrozumieć wszelki wyraz napisany. Odwrotnie zaś, by coś napisać w tym języku, należy w słowniku wyszukać same tylko pierwiastki, zaś końcówki gramatyczne wziąć z gramatyki i dołączyć je do pierwiastków,

oddzielając przecinkami ¹⁾). W tym celu też wydał autor słownik, mieszczący się

¹⁾ W językach żyjących sposób ten jest niemożliwy do zastosowania, jak to na następującym przykładzie wykazał dr. Zamenhof. Przypuśćmy, że za pomocą słownika niemieckiego przetłumaczył chętny zdanie następujące: „*ich weiss nicht, wo ich meinen Stock gelassen habe. Haben Sie ihn nicht gesehen?*“ Szukamy więc i znajdujemy: *ich* — ja, *weiss* — biały, *nicht* — nie, *wo* — gdzie, *meinen* — myśleć, *Stock* — kij, piętro, laska, *gelassen* — cierpliwy, *habe* — mienie, majątek, *haben* — mieć, *Sie* — oni, ona, wy, *ihn* — niema w słowniku, *gesehen* — niema również... A więc razem całe zdanie wyglądałoby jak następuje: „*ja biały nie gdzie ja myśleć? (kij, piętrowo) cierpliwym mienie. Miecć ona (wy)? nie?*“ Na 14 wyrazów dwóch niema wcale w słowniku, cztery znalazły się w nim przypadkowo dzięki podobieństwu, lecz mają inne zupełnie znaczenie (*weiss*, *meinen*, *gelassen*, *haben*); dwa mają znaczenia różne, które wybierać i domyślać się trzeba, a tylko najmniej ważne dla zrozumienia zdania zaimki i spójniki przetłumaczylibyśmy właściwie. Słownik więc nie nam nie pomoże, gdyż aby mózgi z niego korzystać należy przedewszystkiem odbyć długie i mozolne studia gramatyczne, zapamiętać konjugacje słów nieprawidłowych (*wissen*, *weiss*, *gewissen*, *wussten*) i t. d.

na małym arkuszu, łatwy do włożenia do każdej koperty i zawierający zasób słów wystarczający, zdaniem jego, dla stosunków życia codziennego. Dzięki temu więc język ten daje każdemu możliwość porozumiewania się z osobami innej narodowości, byle tylko umiały pisać i czytać i chciały zadać sobie niewielki trud zajrzenia do załączonego w kopercie krótkiego słownika — jest on więc faktycznie międzynarodowym ¹⁾).

Dla rozwiązania trzeciego zadania autor prosił czytelników broszury, by podpisali i nadesłali załączone do każdego egzemplarza oświadczenie treści następującej: „*niżej podpisany obiecuje nauczyć się języka. proponowanego przez dra Esperanto, jeżeli dziesięć milionów osób uczyni publicznie tę samą obietnicę. Podpis, adres.*“ Po osiągnięciu wspomnianej cyfry podpisów miał być ogłoszony imienny spis wszystkich podpisanych i dr. Zamenhof mniemał, że w kilka dni po ukazaniu

¹⁾ Przekonywające doświadczenia korespondowania z osobami, wcale nieznającymi języka Esperanto, czynił z powodzeniem T. Szczawiński w Melitopolu.

się takiego spisu język stanie się odrazu żywym, w praktyce używanym, bo ludzie najbardziej obojętni poświęcą trochę czasu na nauczenie się jego, gdy nabędą pewności, że tak znaczna liczba osób uczyni to samo. Osoby przeciwnego zdania proszone były o nadesłanie tej samej kartki z napisem: „*kontraŭ*” (przeciw), ci zaś, którzy gotowi byli nauczyć się języka bez względu na liczbę jego przyszłych adeptów i nie czekając na obliczenie głosów—mieli napisać na kartkach: „*senkondiĉe*” (bezw warunkowo).

Oczekiwanie te i nadzieje zawiodły jednak w zupełności.

Rok cały miał czekać cierpliwie dr. Zamenhof na skutki swej odezwy, rozrzuconej po świecie w czterech językach: polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim. Wszakże wskutek nalegań przyjaciół już na początku 1888 r. wypuścił w świat drugą swą pracę, noszącą tytuł: „*D-ro Esperanto. Dua libro de l'lingvo internacia. Kajero Nr 1ⁿ*”).

¹⁾ Kosto 25 kopekaj. Varsovio 1888. Presejo de H. Kelter, Varsovio, strato Novolipie Nr. 11 (data cenzury 18 Stycznia 1888).

Był to zeszyt pierwszy książki, obliczonej na sześć zeszytów, które ukazywać się miały co dwa miesiące w ciągu 1888 roku. Przyśpieszenie wydania autor objaśnia tem, że wielu z jego korespondentów pragnęło mieć jak najprędzej odpowiedź na różne kwestje i wątpliwości. Odpowiadać zaś każdemu z osobna było dla niego niepodobieństwem. Przytem wiele osób prosiło o książkę, napisaną w całości w języku Esperanto, aby mieć wzór i podręcznik dla wprawy w czytaniu. Autor oświadczał dalej, że po wyjściu wszystkich sześciu zeszytów „*Dua libro*“ będzie on już mógł zupełnie zejść ze sceny, bo od da już gotowy i całkiem wykończony język do użytku ludzkości. „Czy będę żył jeszcze, czy umrę, czy zachowam siły ciała i duszy, czy je stracę — pisał on — sprawa już zależeć od tego nie będzie, tak jak nie zależą losy jakiegokolwiek języka żyjącego od losów tej lub innej osoby lub grupy osób”. Zapewniał także, że każdy znajdzie w książce odpowiedź i wyjaśnienie na nadesłane wątpliwości i zarzuty, a dziękując gorąco swym

korespondentom, prosił ich o cierpliwość.

Rezultaty, które przyniosła pierwsza odezwa nie były pocieszające. Wśród korespondentów znalazło się wiele osób, które osądziły autora, a nie dzieło jego. Jedni więc go wychwalali, inni przekonani byli, że jest zupełnym nieukiem, bo nie znajdowali w jego dziełku żadnego balastu naukowego. To też dr. Zamenhof wręcz oświadczył tym ostatnim, że istotnie nie jest ani uczonym lingwistą, ani znanym i zasłużonym człowiekiem i prosił tylko gorąco, by nie zajmowano się jego osobą, lecz osądzono robotę. Znalezli się także autorowie rozpraw o fizjologii mowy, o historii języków, o sanskrycie. — ale większość tych najuczenniejszych korespondentów nie zadała sobie nawet trudu uważnego przeczytania broszury.

Byli i tacy, którzy wysilali się na mniej lub więcej udatne dowcipy: ktoś, na przykład, dowodził, że doprowadzenie do skutku zamiarów autora jest niemożliwe, gdyż samo spisanie dziesięciu milionów nazwisk z adresami zajmie mu

30 lat czasu, a wydanie takiej książki wymagać będzie bogactwa Krezusowego! Odrzućwszy to wszystko, pozostało wszakże trochę krytyk poważnych, zawierających mniej lub więcej uzasadnione i słuszną zarzuty. Dla tych ostatnich przeznaczył autor ustęp, w którym uwydatnia się prawdziwie naukowy, poważny a zarazem skromny punkt widzenia dra Zamenhofa. Pisał on mianowicie:

„Wiem bardzo dobrze, że dzieło jednego człowieka nie może być bez błędów, gdyby nawet człowiek ten był najgenialniejszym i o wiele wykształcenijszym odemnie. Dlatego też nie dałem jeszcze językowi mojemu formy ostatecznej. Nie mówię: „oto język stworzony i gotów, i chcę, ażeby był takim i został takim.” Wszystko, co może być ulepszone, będzie ulepszone przez rady innych ludzi.

Nie chcę być twórcą języka, lecz tylko inicjatorem.

Niech to także będzie odpowiedzią dla tych przyjaciół języka międzynarodowego, którzy się niecierpliwią i chciałoby już widzieć książki i dzienniki w tym

języku, całkowite słowniki i t. d. Byłoby mi nietrudno zadowolnić tych przyjaciół, lecz niech nie zapominają, że byłoby to niebezpieczne dla samej sprawy, która tak jest poważną, że byłoby nie do wybaczenia działać w niej według decyzji jednego człowieka.

Nie mogę powiedzieć, że język jest gotów, dopóki on nie przejdzie przez sąd publiczności.

Jeden rok, to nie wieczność, a jednak ten rok jest niezmiernie ważny dla sprawy. Nie mogę także czynić jakichkolwiek zmian w języku odrazu po otrzymaniu rad, choćby te rady były najbardziej słuszne (bezbłędne) i pochodziły od osób najbardziej kompetentnych. W ciągu całego 1888 r. język więc pozostanie zupełnie bez zmiany. Lecz po roku wszelkie zmiany potrzebne, poprzednio zanalizowane i wypróbowane, będą ogłoszone i język otrzyma ostateczną formę; wtedy rozpocznie on swoje pełne funkcjonowanie.

Wnosząc z tych rad, które zostały mi nadesłane do dnia dzisiejszego, sądzę, że język prawdopodobnie zmieniony bę-

dzie bardzo niewiele, gdyż w większej części rady te są niepraktyczne i spowodowane niedostatecznym obmyśleniem i wypróbowaniem sprawy; wszakże nie mogę powiedzieć, żeby język nie miał być wcale zmieniany.

Zresztą wszystkie propozycje, które otrzymuję, razem z moim o nich sądem, będą przedstawione pod sąd publiczności albo którejkolwiek ze znanych akademji naukowych, jeżeli pomiędzy niemi znajdzie się jedna, która zechce podjąć się tej pracy...

Gdyby jakakolwiek akademja kompetentna zawiadomiła mnie, że chce podjąć się tej pracy, pošlę jej natychmiast cały materiał, który mam u siebie, oddam jej całą sprawę i zejđę z największą radością na zawsze ze sceny i z autora i inicjatora stanę się prostym przyjacielem języka międzynarodowego, jak każdy inny przyjaciel...

Jeżeli jednak żadna z akademji naukowych nie zechce podjąć się tej sprawy, wtedy w dalszym ciągu ogłaszać będę nadsyłane propozycje i według mego własnego poglądu i poglądów, które

publiczność sama o tych propozycjach wygłosi, sam przed końcem roku orzeknę o ostatecznej formie języka i zawiadomię, że język jest gotów¹⁾.

1) «Mi scias tre bone, ke la verko de unu homo ne povas esti senerara, se tiu homo eĉ estus la plej genia kaj multe pli instruita ol mi. Tial mi ne donis ankoraŭ al mia lingvo la finan formon. Mi ne parolas: «jen la lingvo estas kreita kaj preta, tial mi volas, tia ĝi estu kaj tia ĝi restu!» ĉio bonigebla estos bonigata per la konsiloj de l'mondo.

Mi ne volas esti kreinto de l'lingvo, mi volas nur esti iniciatoro.

Tio ĉi estu ankaŭ respondo al tiuj amikoj de l'lingvo internacia, kiuj estas ne atendemaj kaj volus jam vidi librojn kaj gazetojn en la lingvo internacia, plenajn vortarojn k. c. Ne malfacile estus por mi kontentigi tiujn ĉi amikojn. Sed ili ne forgesu, ke tio ĉi estus danĝera por la afero mem, kiu estas tiel grava, ke estus nepardoneble faradi laŭ la propra decido de unu homo.

Mi ne povas diri, ke la lingvo estas preta, ĝis ĝi estos trairinta la juĝon de l'publiko.

Unu jaro ne estas eterno, kaj tamen tiu ĉi jaro estas tre grava por l'afero. Tiel ankaŭ mi ne povas fari iajn ŝanĝojn en

Książeczka „Dua Libro” zawierała nadto 16 ćwiczeń gramatycznych, przekład noweli Andersena: „la ombro” (cień), zbiór przysłów i przekłady wierszy z Heinego i Henzy.

Wkrótce też potem wydał dr. Zamenhof (zawsze pod pseudonimem d-ra Esperanto) broszurę, noszącą tytuł: *Al-*

la lingvo tuj post la ricevo de la konsiloj. se tiuj ĉi konsiloj eĉ estus la plej seneraraj kaj venus de la plej kompetentaj personoj. En la daŭro de la tuta jaro 1888 la lingvo restos tute sen ŝanĝo; sed kiam la jaro estos finita, tiam ĉiuj necesaj ŝanĝoj, antaŭe analizitaj kaj provitaj, estos publikigitaj, la lingvo ricevos la finan formon kaj tiam komencos ĝia plena funkciado.

Juĝante laŭ la konsiloj, kiuj estas senditaj al mi ĝis hodiaŭ, mi pensas, ke la lingvo kredeble estos ŝanĝita tre malmulte, ĉar la plej granda parto de tiuj konsiloj estas ne praktika kaj kaŭzita de ne sufiĉa pripensado kaj provado de l'afero; sed diri ke la lingvo tute ne estos ŝanĝita, mi tamen ne povas.

Cetere ĉiuj proponoj, kiujn mi ricevas, kune kun mia juĝo pri ili, estos prezentataj al la juĝo de l'publiko aŭ de ia el la jam konataj instruitaj akademioj, se

dono al dua libro de l'lingvo internacia (Warszawa, 1888, str. 20), a to głównie z powodu, że w końcu 1887 r. znalazła się instytucja naukowa, która nie znając jeszcze jego pracy, doszła do tych samych niemal wniosków teoretycznych, które dr. Zamenhof w swoim języku zastosował. Była to *The American Philological Society* w Filadelfii. Będąc wówczas przekonany, że instytucja ta doprowadzi rzecz całą do pożądanego

inter tiuj ĉi estos trovita unu, kiu volos preni tiun ĉi laboron..

Se ia kompetenta akademio min sciigos, ke ĝi volas preni tiun ĉi laboron, mi tuj sendos al ĝi la tutan materialon, kiu estas ĉe mi, mi fordonos al ĝi la tutan aferon, mi foriros kun la plej granda ĝojo je eterno de l'sceno, kaj el aŭtoro kaj iniciatoro mi fariĝos simpla amiko de l'lingvo internacia, kiel ĉiu alia amiko...

Se tamen neniam el la instruitaj akademioj volos preni mian aferon, tiam mi daurigos la publikigadon de l'proponoj, sendataj al mi, kaj laŭ mia propra pensado kaj laŭ la pensoj de l'publiko, sendataj al mi pri tiuj proponoj, mi mem antaŭ la fino de l'jaro decidis la finan formon de l'lingvo kaj mi sciigos ke la lingvo estas preta.*

końca, autor uznał naprawdę swoją rolę za ukończoną i pragnął już zająć wobec sprawy nowego języka stanowisko takie samo, jak każdy inny zwolennik „Lingvo internacia”. Wydawnictwo dalszych zeszytów *Dua libro* uznał więc za zbędne, oznajmiając, że „*tiu ĉi libreto estas la lasta vorto, kiun mi elparolas en rolo de aŭtoro*” (dosłownie: ta oto książeczka jest ostatniem słowem, które wypowiadam w roli autora). Składa on więc sprawę w ręce ogółu esperantystów, wśród których, jak mniema, znajdzie się wielu takich, którzy z pewnością uczynić potrafią o wiele więcej od niego, gdyż pochłania go całkowicie praca na chleb powszedni; rzeka się również na rzecz instytucji naukowej prawa rozstrzygnięcia kwestji wątpliwych, przyrzekając autorom różnych krytyk i zarzutów, że poglądy ich przekaże sumiennie owej instytucji, a sobie zarezerwuje jedynie prawo przedstawienia swoich zaopatrywań narówni z innymi. On, twórca i autor, stawał dobrowolnie jako prosty szeregowiec wśród tłumu innych. Piękny to i rzadki rys charakteru!

Ostatnie życzenia swoje, jako autora, streszcza autor w pięciu punktach następujących:

1) Uważa on przedewszystkiem, że o ileby jednak, pomimo wszystkiego, instytucje naukowe nie zechciały, czy też nie zdołały zająć się sprawą nowego języka, to po pięciu latach sami przyjaciele Esperanta zwołać powinni kongres własny dla ostatecznego rozpatrzenia zarzutów, wyjaśnienia i ustalenia kwestji spornych i wątpliwych;

2) wprowadza jedyną od czasu utworzenia języka zmianę w jego budowie, a mianowicie w szeregu przysłówków: *iam, ĉiam, kiam, neniam, tiam*, — końcowe *n* zastępuje przez *m* (*iam, ĉiam, kiam, tiam, neniam...*), a to dla odróżnienia tych wyrazów od IV przypadku zaimków: *ia, ĉia, kia, nenia, tia*;

3) zezwala przez wzgląd na drukarnie, nie posiadające liter akcentowanych, pisać *ch, gh, hh, jh, sh* zamiast akcentowanych *ĉ, ĝ, ĥ, ĵ, ŝ* i *u* zamiast *ŭ*, oraz znaki - lub ' zamiast przecinków w środku wyrazów dla odróżnienia od

przecinków rzeczywistych: *sign'et'o* lub *sign-et-o*, zamiast *sign,et,o*¹⁾);

4) nie tylko dopuszcza, lecz pragnie nawet wywołać inicjatywę prywatną, pozostawiając szerokie pole pomysłom indywidualnym w tworzeniu wyrazów nowych, z tem tylko jednym zastrzeżeniem, aby były zgodne z zasadami języka. Nie przetrzasza go możność powstawania synonimów, tworzonych przez różnych niewiedzących o sobie autorów, gdyż jest przekonany, że praktyka w końcu orzeknie najlepiej, który z nich trafniej został utworzony. Sądzi on, że wyrazy podobne w języku międzynarodowym będą tem, czem są prowincjonalizmy w językach żyjących: jedne z nich przejdą powoli do języka literackiego i utrwala się w nim w miarę rozwoju literatury; inne zaś, nielogiczne lub niewłaściwie utworzone, nie zyskają prawa obywatelstwa, jak go nie mają

¹⁾ To rozdzielanie wyrazów przecinkami na pierwiastki, stosowane z początku w Esperancie, dziś w większości podręczników zupełnie jest pomijane.

w językach naszych różne zwroty żargonowe i brukowe. By jednak podobne nowotwory nie utrudniały wzajemnego rozumienia się, autor wskazuje sposób nadzwyczaj prosty, polegający na tem, że obok każdego nowego wyrazu oznacza się w nawiasie jego znaczenie w języku francuskim; ani twórca wyrazu, ani ten, kto go czytać będzie, mogą języka francuskiego nie znać, bo dla zrozumienia się wystarczy im słownik tego języka ¹⁾);

5) w końcu dr. Zamenhof zwraca się do przyjaciół „Lingvo internacia” z prośbą i gorącym wezwaniem, by każdy pracował dla sprawy w miarę sił i możliwości „*senbrue, diligente, konstante*” (bez krzyku, usilnie, stale) i, nie oglądając się na innych, rozszerzał wiadomość

¹⁾ Przepuścimy, że wprowadzam do języka wyraz polski «burka» (jak to uczynił Grabowski w przekładzie «Trzech Budrysów»). Biorę więc słownik polsko-francuski, znajduję wyraz *manteau* i piszę go obok w nawiasie. Czytelnik niemiecki, nie znający języka francuskiego, przetłumaczy go sobie ze słownika francusko-niemieckiego na *Mantel*.

o nim, zwłaszcza piórem, zawiązując stosunki listowne ze znajomymi i nieznanymi esperantystami innych krajów, tłumacząc podręczniki na różne języki, uzupełniając podręczniki, czyniąc je przystępnymi dla ludzi mało wykształconych i t. d.

Widzimy więc, że dr. Zamenhof niczego tak gorąco nie pragnął, jak żeby sprawę języka jego ujęła w swoje ręce poważna i kompetentna instytucja naukowa. I przez chwilę zdawało się, że sprawa na tej właśnie drodze rozwiązanie znajdzie. Wspomniane już wyżej Amerykańskie Towarzystwo filozoficzne, po wysłuchaniu sprawozdania o języku esperanto profesora Henry Phillips'a, postanowiło też rozpocząć odpowiednie kroki.

Sprawozdawca bowiem wydał sąd o języku najpochlebniejszy: „Zasady, na których jest oparty, pisał on, są wogóle słuszne; słownik utworzony jest nie według woli lub sądu osobistego autora, lecz jest zapożyczony z języków: francuskiego, angielskiego i niemieckiego, a w części z łaciny, i zawiera wszyst-

kie słowa, które brzmią podobnie w tych językach, z niektórymi tylko zmianami ze względu na gramatykę. Wskutek tego i wskutek niezmiernie prostej gramatyki język jest cudownie łatwy do nauki i nie przedstawia karkołomnych i kalejdoskopicznych zlepków Volapüku. Gramatyka jest tak prosta, jak w naszym języku (angielskim), a prawidła, tworzenia wyrazów są tak jasne i łatwe, że słownik pierwiastków może być sprowadzony do bardzo szczupłych rozmiarów." Prof. Phillips wskazywał tylko kilka punktów, które, zdaniem jego, należałoby zmienić.

Wszakże wspomniane Towarzystwo, nie chcąc brać całej odpowiedzialności na siebie, rozesłało zaproszenia do innych instytucji naukowych, wzywając je do wspólnego zajęcia się urzędzeniem kongresu w celu ustanowienia ostatecznej formy języka.

Oczekiwano dość długo na odpowiedzi i nadeszło ich... pięć! Odezwały się mianowicie i przyrzekły współdziałać: Duńska Akademia nauk w Kopenhagdzie, Uniwersytet Edymburski, Towa-

rzystwo Amerykańskie dla postępu nauk (American Association for the advancement of Sciences) i Francuskie Towarzystwo Zoologiczne. Wręcz odmówiło Londyńskie Towarzystwo Filologiczne, którego sekretarzem był zacięty volapükista Al. J. Ellis. Inne instytucje nie raczyły odpowiedzieć i, oczywiście, inicjatywa Towarzystwa Amerykańskiego spełzała na niczem.

Już to wogóle ciała naukowe zachowywały się w tym wypadku z tą samą obojętnością, jaką ujawniały wielokrotnie wobec wielu najdonioślejszych zdobywczy wiedzy ludzkiej. Czy to wskutek zbytnej ostrożności ludzi, nawykłych do ścisłych badań naukowych, czy ich przesadnego sceptycyzmu, faktem jest jednak historycznie niezaprzeczonem, że towarzystwa naukowe popierały postęp dopiero wtedy, gdy ten już przełamać potrafił uprzedzenia i przeszkody i sam torował sobie drogę, pomijając je w zwyczajnym pochodzie.

Przytem język Esperanto ukazał się w chwili zupełnego zdyskredytowania w opinii publicznej volapüku. Utożsa-

mając niepowodzenie nieudanej próby z samą ideą języka międzynarodowego, poczytywano ją wówczas więcej niż kiedykolwiek za nieiszczalną utopję, walka zaś z tem uprzedzeniem okazała się zbyt trudną, a przekonywanie szerokiej publiczności niemożliwe.

II. Pierwsze kółka i organizacje esperantystów (1888 — 1895).

Po nieudanej próbie zainteresowania sprawą Esperanta instytucji naukowych i akademji, zwolennicy nowego języka doszli do przeświadczenia, że muszą polegać na własnych tylko siłach, nie licząc na pomoc niczyją. Przekonali się że gdy słuszność swojej sprawy udowodnią praktycznie, to wtedy dopiero, jak to zwykle bywa, przyjdą do nich akademje, towarzystwa i szeroka publiczność.

Pierwsze jednak początki były trudne i sprawa posuwała się wolno. Nieliczna grupa, skupiająca się w Warszawie dokoła mistrza, którą tworzyli dr.

Aleksander Waldenberg, Antoni Grabowski i Al. Blumental, z przyczyn od niej niezależnych wiele zdziałać nie mogła. Znaleźli się jednak dzielni pracownicy za granicą i tam ich działalność odpowiedniejsze znalazła warunki.

Takim był w Niemczech Leopold Einstein, autor rozprawy naukowej o historii języka powszechnego, który oddawna już pracował nad sprawą języka międzynarodowego teoretycznie ¹⁾. Początkowo zwolennik volapüku, gdy zapoznał się przypadkiem z językiem Esperanto w r. 1888, pomimo posuniętego już wieku (miał lat 54), nauczył się go w ciągu dni kilku i oddał mu się z zapałem młodego entuzjasty. „Sprawa języka międzynarodowego jest więc ostatecznie rozstrzygniętą — pisał on — gdyż nie można marzyć o gramatyce prostszej, niż ta, którą posiada Lingvo Internacia, a słownik żaden nie może mieć zasad logiczniejszych, niż słownik tego języka!

¹⁾ Zur Geschichte der weltsprachlichen Versuche von Leibnitz bis auf die Gegenwart (Bayerische Lehrerzeitung, 1855).

Jeżeli znajdują się tam nawet pewne błędy, są to usterki, które z czasem można będzie łatwo naprawić, nie zmieniając samej zasady: z całym spokojem mogę więc zabrać się obecnie do pracy, bez obawy, że rzecz tę kiedykolwiek będę musiał odrzucić” (jak to uczynił z volapükem).

I zabrał się istotnie do dzieła z niesłychaną energią: już w osiem tygodni po zapoznaniu się z Esperantem wydał broszurę, która ściągnęła nań przekleństwo licznych jeszcze podówczas w Niemczech obozu volapükistów ¹⁾. Nie szczędzono ani gniewu, ani nawet oszczerstw. Pobudziło to jednak Einsteina tylko do dalszej walki i przeciwnikom swym odpowiedział nową książką ²⁾. Ciężka choroba przeszkodziła mu jednak wkrótce w dalszej pracy. Zmarł w r. 1890, a na kilka dni przed śmiercią pisał jeszcze do d-ra Zamenhofa list, w któ-

¹⁾ La Lingvo Internacia als beste Lösung des internationalen Weltsprache-Problems Nürnberg, 1888.

²⁾ Weltsprachliche Zeit und Streitfragen. Nürnberg, 1888.

rym powiada: „Nie zobaczę tryumfu naszej świętej sprawy, lecz wy nie traćcie zapału i pracujcie: przeszkody różne mogą opóźnić jej postęp, lecz nic nie zdoła przeszkodzić jej ostatecznemu zwycięstwu!”

Najbardziej głośnym rezultatem działalności Einsteina w Niemczech było nawrócenie się do języka Esperanto jednego z najliczniejszych i najbardziej wpływowych klubów niemieckich volapükistów—Norymberskiego, który uczynił to gremjalnie i manifestacyjnie, na uroczystem posiedzeniu w grudniu 1888 roku ¹⁾.

Towarzystwu temu zawdzięczać należy urzeczywistnienie zamiaru, o którym esperantyści marzyli oddawna: w Norymberdze bowiem założone zostało pierwsze pismo periodyczne poświęcone sprawie esperanta: „La Esperantisto”, którego numer pierwszy ukazał się 1 września 1889 r. ²⁾.

¹⁾ Towarzystwo to, założone 18 lutego 1885 r., nosiło nazwę: «Veltsprachverein in Nürnberg.»

²⁾ Dokładny tytuł w dwóch językach niemieckim i esperanckim:

Był to miesięcznik, drukowany początkowo w trzech językach: niemieckim, francuskim i esperanckim i w ciągu sześciu lat następnych: 1889—1895, dokoła niego skupili się wszyscy pracownicy i cała wogóle działalność w sprawie Esperanta.

Dr. Zamenhof powtórzył w artykule wstępnym pierwszego numeru oświad-

La Esperantisto. Gazeto por la amikoj de la lingvo Esperanto sub la kunlaborado de Dr. Esperanto (Dr. L. Zamenhof) eldonata de Chr. Schmidt, presidento de la klubo mondolingva en Nürnberg. Eliras unu fojon en monato. Oni povas aboni sur la poŝto kaj en la librojo de Heerdegen-Barbeck en Nürnberg. Kosto: 1 marko por $\frac{1}{4}$ de jaro (per la poŝto: 1 marko 15 pf.). Anoncoj estas akceptitaj por 20 pfenigoj por la petilimo.

Po niemiecku: Zeitschrift für die Freunde der Esperantosprache. Herausgegeben unter der Mitwirkung des dr. Esperanto (dr L. Zamenhof) von Chr. Schmidt, Vorstand des Weltsprachevereins in Nürnberg. Erscheint monatlich einmal. Zu bestellen auf der Post und in der Buchhandlung von Herdeegen-Barbeck in Nürnberg. Preis 1 Mark für das Vierteljahr (durch die Post 1 mark 15 pf.). Anzeigen werden angenommen zu 10 pf. für die Petizeile.

czenie, zgodne z całą dotychczasową jego działalnością, oznajmiając, że nie chce być prawodawcą w sprawach nowego języka. Przeciwnie, uważa on rolę swoją za skończoną i losy języka międzynarodowego składa w ręce wszystkich jego przyjaciół. „Prawodawcami w sprawie języka stać się więc powinny odtąd — pisze on — tylko logika, talent i zdanie większości, a wszystko będzie takim, jak zdecyduje większość, zupełnie niezależnie, czy ja osobiście się na to zgodzę, czy nie...”¹⁾

A jednak, jak to zaraz zobaczymy, interwencja d-ra Zamenhofa, jakkolwiek najzupełniej bezstronna i obiektywna, okazała się jeszcze wielokrotnie potrzebną dla uratowania sprawy.

¹⁾ «Mi ne volas esti leĝdonanto, mi donis nur la fundamenton, kaj nun mia rolo estas finita kaj la sorto de la lingvo internacia sin trovas nun en miaj manoj ne pli multe ol en la manoj de ĉiu alia amiko de tiu ĉi lingvo. Leĝdonantoj en la afero de la lingvo internacia de nun devas esti nur logiko, talento kaj opinio de la plej multo; ĉio en la lingvo devas resti tiel, kiel decidis la plej multaj, tute egale ĉu mi persone konsentos aŭ ne...»

Nieudane próby przekazania sprawy jakimkolwiek Towarzystwu naukowemu lub Akademji, posiadającej odpowiednią powagę, wywołały potrzebę wytworzenia jakiejś organizacji z pośród samych esperantystów, któraby formalnie upoważnioną została do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia różnych kwestji wątpliwych. Pierwsza jednak próba w tym kierunku również spełzła znowu na niczem. Już w N-rze 3-im „Esperantisto” (20 grudnia 1889) dr. Zamenhof, obawiając się posądzenia o przewlekanie sprawy, postanowił nie czekać już dłużej, jak było pierwotnym jego zamiarem. Zwrócił się więc do czytelników z projektem utworzenia Ligi esperantystów, prosząc o wyrażenie opinji co do jej organizacji, funduszów, składu członków, sposobu rozstrzygnięcia kwestji językowych i t. d.

W N-rze 6-y (25 marca 1890) redakcja „Esperantist'a” zamieściła regulamin projektowanej Ligi, ogłaszając, że „z dniem dzisiejszym Liga zostaje zawiązaną.” Wybrano również prowizoryczny komitet administracyjny (Hu-

go Barbeck, Chr. Schmidt, Joseph Gangel), oraz wezwano kluby, które do Ligi przystąpić miały, do wyboru 10 członków Akademji, któraby sprawą języka zająć się mogła.

Regulamin ten podpisany był nazwiskiem d-ra Zamenhofs, a więc uważano go powszechnie za jego dzieło. Tymczasem wszakże w N-rze 11-y (listopad 1890) oznajmił on, że ogłoszony regulamin był dla niego samego wielką niespodzianką, gdyż redakcja poczyniła w jego projekcie zmiany zasadnicze, z którymi on zgodzić się nie może. Gdy nadto najznakomitsi esperantystyści ówczesni: Einstein, Grabowski, de Wahl, Majnov, Geoghegan — oświadczyli się przeciw lidze, sam dr. Zamenhof odstąpił całkowicie od myśli utworzenia tej organizacji, nazywając projektowaną Ligę „infano malvive naskita” (Nr. 12, grudzień 1890).

To było także zapewne powodem, iż pismo od N-ru 10-go (październik 1890) przeszło pod redakcję d-ra Zamenhofs. Nielatwo mu było jednak prowadzić tę pracę zdaleka, a także z powodu, iż ja-

ko lekarz wojskowy zmieniać musiał ciągle miejsce swojego pobytu: od listopada 1889 do kwietnia 1890 mieszka on w Chersoniu, następnie wraca do Warszawy, skąd w roku 1893 przenosi się znowu na lat kilka do Grodna i dopiero w 1897 osiada już na stałe w naszym mieście.

Na domiar złego, brak środków materialnych uniemożliwił dalsze wydawnictwo samego pisma, podręczników i broszur propagandystycznych. Pieniądze, nadesłane dla kasy Ligi, Redakcja zwróciła ofiarodawcom, gdy projekt utworzenia Ligi zaniechany został. Nie pozyskały też zwolenników ani wezwanie Grabowskiego do założenia Towarzystwa akcyjnego dla wydawnictw (marzec 1891), ani projekt J. Łojki z Wilna urządzenia konkursów literackich z nagrodami z ofiar dobrowolnych, ani wreszcie odezwa d-ra Zamenhofa do prenumeratorów i czytelników pisma ¹⁾.

¹⁾ Pisał on wtedy: «Nia organo estas la trunko de nia afero: tiel longe, kiel la trunko vivas, ni devas timi nenian vin-

Doŝć, iż w ostatnim numerze 1891 r. dr. Zamenhof oznajmił, iż dalej prowadzić go nie może i z numerem tym ostatnim pismo zamyka ¹⁾.

Znalazł się jednak człowiek, dzięki ofiarności którego sytuacja nie tylko ocaloną została na razie, lecz pozyskała trwałą podstawę na kilka lat dalszych. Człowiekiem tym był inżynier W. H. Trompetter z Schalke w Westfalji, o którym w kronikach esperanckich pisano później, iż „imię jego jak gwiazda

tron. Se ĝi eĉ glaciigos branĉojn kaj foliojn, ni povas atendi printempon, sed se la trunko ĉesos vivi, ĉiuj esperoj estos perditaj. Mia situacio atingis la lastan gradon de neebleco...» Nie pomogło też nawoływanie do prenumeraty, gdyż «⁹/₁₀ el niaj amikoj estas tiel ekonomiaj, ke ili anstataŭ mem aboni legas egzempleron de ia konato aŭ tute nian gazeton ne legas» (Esp. Aug. 1891).

¹⁾ «Kun la nuna numero mi devas interrompi mian laboradon en nia afero! Mi faris ĉion, kion mi povis! mi tenis min tiel longe, kiel mi povis! sed nun mi devas foriĝi kaj peni refortigi miajn piedojn, kiaj rifuzas pli min porti...» (Esp. Nr. 11-12. 1891).

jasna błyszcząc będzie w historii naszej sprawy" („lia nomo ĉiam brilos kiel lumma stelo en historio de nia afero"). Zobowiązał się on mianowicie do pokrywania kosztów wydawnictwa w ciągu lat trzech, wyznaczając nadto pensję dla redaktora w ilości 100 marek miesięcznie i fundusz na wydanie pierwszego podręcznika niemieckiego. Trompetter ściśle wypełnił zobowiązania swoje i w latach 1892, 1893 i do ostatniego numeru 1894 r. „*Esperantisto*” wychodził jego nakładem.

Z nową więc otuchą i na pewniejszych niż dotąd podstawach zabrano się w nielicznym gronie ówczesnych esperantystów do pracy z początkiem roku 1892. Zmieniono format pisma i obniżono prenumeratę do 2 franków rocznie.

A jednak pomimo tak ciężkich warunków bilans dotychczasowej działalności przedstawiał już pewne poważne zdobycze realne. W pierwszym numerze 1892 r. znajdujemy następujące dane o ówczesnym stanie sprawy esperanckiej: literatura składała się z dwóch pism perjodycznych (oprócz norymber-

skiego „*Esperantisto*”, w Sofji, w Bułgarii Miloslav Bogdanov wydawał „*Mondlingvisto*” przemianowane w 1890 na „*Espero*”) i 50 broszur i książek. Wśród ostatnich przeważały podręczniki (rosyjski, polski, francuski, niemiecki, angielski, hebrajski, szwedzki, hiszpański, łotewski, rumuński, duński, bułgarski, włoski, czeski, litewski), broszury propagandystyczne (L. Einsteina, H. Phillips'a, A. Demonget, A. Zinoviev'a, Kravcov'a), wreszcie przekłady (A. Grabowskiego, E. de Wahl'a, V. de Majnova, V. Łojki, L. de Beaufront'a) i utwory oryginalne (Grabowskiego, Al. Naumann, Feza, L. Meiera i in.). Towarzystwa esperantystyczne powstały w Norymberdze, Moskwie, Sofji, Schalke, Monachjum, Upsali, Muromie, Maladze, Freiburgu i Petersburgu.

Ożywienie działalności przysporzyło też wkrótce nowe szeregi zwolenników, lecz wywołało zarazem wśród nowych adeptów nowe również projekty reform i zmian. Znowu więc dr. Zamenhof, który niczego w życiu się tak nie obawia, jak posądzenia o autorską miłość

własną, uczuł się zmuszonym do obmyślenia sposobu rozstrzygnięcia różnych poruszonych kwestji i ostatecznego ustalenia form języka i powrócił do projektu, przed trzema laty poruszonego, w cokolwiek tylko zmienionej formie ¹⁾. Członkiem Ligi miał być każdy prenumerator pisma. Każdy też miał prawo przesłać swe projekty i wnioski sekretarzowi Ligi, a po ogłoszeniu ich w piśmie, członkowie wyrażać mieli zdanie swoje i podawać głosy „za” lub „przeciw” danej propozycji. O ileby po trzech miesiącach przynajmniej $\frac{1}{3}$ część wszystkich prenumeratorów wzięła u-

¹⁾ «Jam antaŭ tri jaroj mi proponis fondi Ligon Esperantan, sed tiu ĉi propono ne povos tiam efektivigi, ĉar niaj fortoj estis ankoraŭ tre malgrandaj kaj nematuraj... Nun ni fondas tiun ĉi Ligon... ĝi konsistas el ĉiuj abonantoj de nia centra oficiala organo; ĉiu, kiu deziras fari proponon, tuŝantan la konstruon de nia lingvo aŭ la kondukado de nia afero, sendos sian proponon al la sekretario de Ligo (redaktoro de la Esperantisto), kaj tiu ĉi presos la proponon» (Nr. 1 (37) stycznia 1893).

dział w głosowaniu, zaś z liczby tej $\frac{2}{3}$ głosów wyraziło się za proponowaną zmianą, — stałaby się ona obowiązującą dla wszystkich.

Po tem ogłoszeniu posypały się projekty. Opracowawszy je i wypróbowawszy, dr. Zamenhof w N-rach 4 i 5 1892 r. prosił czytelników o wyrażenie opinji co do zmian następujących: zupełnego usunięcia przedimka, zamiany końcówki *aŭ* w przysłówkach przez znak ' (*adi'* zamiast *ad'aŭ*), usunięcia końcówek *j* i *n* w przymiotnikach, zastąpienia litery *i* w zaimkach i przysłówkach typu *kia*, *tia*, *ĉia*, *kial*, *kiam* przez ' (*k'a*, *k'el*, *nen'e...*).

Większość zgodziła się na trzy pierwsze zmiany, odrzuciwszy czwartą. Gdy jednak najpoważniejsi esperantyści przeciw nim zaoponowali, dr. Zamenhof cofnął swoje propozycje, zrzekając się zupełnie projektowania jakichkolwiek bądź zmian. Inni za to esperantyści wciąż podawali różne projekty: zastąpienia *kaj* przez *e* (Trompetter), *estas* przez *es* (Krikortz), *esti*, *estas*, *estis* przez *i*, *as*, *is* (V. Serbin), *aŭ* przez *e* (anstate, hiero

— V. Serbin), *'sti 'stas* zamiast *esti, estas* (M. Goldberg), usunięcia liter akcentowanych, zamiany przysłówków *kie, kiam, kial* i t. d. przez inne na pierwiastkach łacińskich utworzone: *alore, kande, kvante, nula, sempre, tante*, zastąpienia *kaj. ĉu* i *plej* przez *ed, eske, mas* (Grabowski) i t. d.

Na podstawie tych różnych propozycji dr. Zamenhof opracował więc nową gramatykę i słownik, usuwając w tym ostatnim dla większej jednolitości pierwiastki germańskie, które zastąpił łacińskimi. Nowy projekt ogłoszony został w N-rach 2, 4, i 5-ym *Esperantista* 1894 r. i poddany pod głosowanie w postaci trzech wniosków, następujących: 1) nie zmieniać formy pierwotnej języka; 2) przyjąć nową jego formę zreformowaną i 3) wprowadzić inne zmiany, — do czego później na wniosek Forkartha dodano jako punkt czwarty: 4) przyjąć nową formę, lecz z pewnymi zmianami. W razie uchwalenia jednego z dwóch ostatnich wniosków tą samą drogą rozpoczęłoby nanowo rozpatrywanie nowych projektów zmian.

Nadto, skutek skarg na zbyt trudne

warunki głosowania, dr. Zamenhof zaproponował ich zmianę. O ileby mianowicie po trzech miesiącach nie nadeszły odpowiedzi od $\frac{1}{3}$ liczby ogólnej członków, lecz $\frac{1}{2}$ nadesłanych opinii okazała się przychylną któremukolwiek z wniosków, wtedy po nowym 3-miesięcznym terminie wystarczać już miała dla ostatecznej decyzji prosta większość głosów. Dla przyjęcia tej poprawki dr. Zamenhof uważał za potrzebne zgłosować ją według systemu pierwotnego i w kwietniu 1894 r. przyjęto ją większością 179 głosów przeciw 51, po czem przystąpiono już do głosowania nad samymi wnioskami.

Po pierwszych trzech miesiącach nadesłało głosy 254 członków, z pośród których 144 było przeciw wszelkim reformom, 12 za projektem zreformowanym, 3 za innymi zmianami i 95 za zmianami w nowym projekcie: suma głosów nie osiągnęła jednak $\frac{1}{3}$ liczby ogólnej i musiano wyznaczyć nowy trzy-miesięczny termin na listopad tegoż roku.

Okazało się wtedy: za 1-ym wnioskiem głosów 157, za 2-im — 11, za 3-im — 3,

za 4-ym — 93, wobec czego redakcja ogłosiła iż „język pozostaje bez wszelkich zmian w obecnej swojej formie” („la lingvo Esperanta devas tute sen ia ŝanĝo resti en sia nuna formo.” (Esper. Nr. 11 (59) 15 novembro 1894).

W tej większości znaleźli się najzasłużeńsi esperantyści jak de Beaufront, Grabowski, L. Meier, N. Borovko, Devjatnin, Gernet, Łojko, Nylen, Waśniewski, Ostrowski, Geoghegan, Holmquist, René Lemaire, Kuśnir, dr. Waldenberg i inni. Oni tu uratowali sprawę języka, któremu żądania reformatorskie groziły całkowitem rozbitciem. Żałować może jednak trzeba, że niektóre, niegroźne dla całości dzieła, a zdaniem naszym, pożądane zmiany projektowane przez samego d-ra Zamenhofa, (jak na przykład usunięcie liter akcentowanych i przedimka), nie zostały utrzymane. Wprawdzie dr. Zamenhof zastrzegł wyraźnie, iż uchwała powyższa nie oznacza bynajmniej, ażeby już nigdy w języku Esperanto żadne nie miały być czynione zmiany: „powinniśmy tylko zrozumieć — pisał on — że małe kó-

łeczko ludzi, jakim obecnie jesteśmy, nie może decydować ostatecznie o sprawie, do której — według naszych nadziei — przyłączy się kiedyś wielkie mnóstwo innych ludzi.”

Bądź co bądź Esperanto wyszedł zwycięsko z próby, jakiej nie wytrzymały przed nim żadne inne projekty. Volapük, na przykład, upadł jak wiemy, dzięki zbyt daleko sięgającym zapędom reformatorskim swych zwolenników pierwotnych, jakkolwiek autor języka tego, ksiądz Schleyer, sprzeciwił się uporczywie wszelkim wogóle zmianom, podczas gdy tu przeciwnie, autor Esperanta gotów był zawsze przerobić swe dzieło stosownie do wskazówek większości.

Upływał jednak termin zapomogi Trompettera, a gdy nadomiar złego pismo straciło debiut w Rosji z powodu zamieszczenia przekładu rozprawy Tołstoja „Prudento aŭ kredo” (Nr. 2 (62) luty 1895), był jego ostatecznie zachwiany został. To też po przerwie kilkomiesięcznej w N-rze majowym, który ukazał się dopiero w sierpniu (był to Nr. 5—6 1895 r., a 65—66 z kolei od

początku wydawnictwa), dr. Zamenhof oznajmił, że przestaje ostatecznie wydawać pismo. Dopiero pod koniec roku pod zmienionym tytułem „Lingvo Internacia” pojawiło się ono ponownie w Upsali w Szwecji, wydawane już nakładem tamtejszego klubu esperantystycznego.

Takie były dzieje pierwszego pisma esperanckiego i pierwszej garstki zwolenników, którzy się dokoła niego skupili. Pomimo przeszkód materialnych i cenzuralnych potrafili oni wzbudzić ruch we wszystkich niemal krajach europejskich.

Zapisać należy w tem miejscu nazwiska najdzielniejszych jego propagatorów. Byli to oprócz wspomnianych już Leopolda Einsteina, W. H. Trompette-ra i Chr. Schmidta: Ludwig Meier w Monachjum, E. de Wahl, Wł. Brzozowski, A. Zinoviev, V. V. de Majnov, V. L. Kravcov, J. Seleznev w Rosji; G. Heinriclundquist, G. H. Bachman, B. G. Jonsson, A. F. Rundstedt — w Szwecji; A. Grabowski, Józef Waśniewski, A. B. Brzostowski — w Pol-

sce; R. Libek wśród Łotyszów; Marietta Frollo w Rumunji; Chr. Nielsen w Danji; dr. D. Marignoni we Włoszech; J. Rodriguez Huertas na Maladze, Fr. Vl. Lorenc w Czechach; Dawid Gurewicz z Białej Cerkwi i Hanez wśród Żydów; ks. A. Dombrovski na Litwie; R. H. Geoghegan w Ameryce; J. H. Ferreira w Hiszpanji; M. Bogdanov w Bułgarji; W. Watser wśród Estów; Achmet Ustiamiszew wśród Tatarów, wreszcie rozpoczynający dopiero swą działalność a później tak bardzo dla sprawy Esperanta zasłużony—Ludwik de Beaufront we Francji.

Oprócz wspomnianych wyżej powstały w tym czasie kluby i kółka: w Göteborgu i Osterby w Szwecji, Erlangen, Schweinfurcie, Wilnie (1892), Warszawie¹⁾, Stoneby, Odesie, Reims-Soissons,

¹⁾ Kółko warszawskie założyli 1 grudnia 1894 r.: Józef Waśniewski, Jan Janowski, Aleksander Blumental, dr. Wilhelm Róbin i Stanisław Goldberg. Nie uzyskawszy jednak zatwierdzenia oficjalnego, działalności swej ani ujawnić ani rozszerzyć nie mogli.

Helsingforsie (1894 r.), Włodzimierz (1895 r.).

Literatura esperancka obejmowała już ku końcowi 1895 r. około 80 dzieł oryginalnych i przekładów. Tłómaczyli: Antoni Grabowski (Prusa, Sienkiewicza, Puszkina), E. de Wahl, L. Zamenhof (Hamlet), V. Devjatnin („Demon” Lermontowa), J. Łojko (Tolstoja), N. Kusnir (Lermontowa), Otto Zeidlitz. Z utworów oryginalnych zanotujemy: A. Grabowskiego: „Kondukanto internacia” i „Liro de esperantistoj,” L. de Beaufront: „Preĝareto” książka do nabożeństwa dla esperantystów katolików; nadto w „Esperantyście” zamieszczono

W tym czasie też (1892 r.) powstał projekt zebrania funduszu na wydawnictwa esperancko-polskie z inicjatywy T. Matuszewicza i L. Monkiewicza. Nadstawili w tym celu składki do redakcji Esperantysta: Brzostowski, dr. Andrzejewski z Kobylnia, Al. Blumental, Aleksandra Horwatt-Bożyczko z Mińska, Marja Kamińska, K. Rajkiewicz, J. Janowski, J. Borowski, R. Iwanowski, H. Niedźwiedzki, J. Wiechniakowski, A. Grabowski. Rzecz ta jednak do skutku nie doszła.

wiele prac oryginalnych, wierszy, nowel i artykułów pióra Sirotina z Kijowa, J. Grohna z Warszawy, J. Pučkowskiego z Kiachty, S. Šatunowskiego z Kamieńca, L. E. Meiera, N. Borovko z Odesy, K. Huberta, d-ra Aleks. Naumanna z Wilna, M. Reinholda, V. Devjatnina, Łujki, L. de Beaufronta, Edwarda Hall z Finlandji, Em. Smetanki, M. Sołowiewa, J. Seleznewa, D. Jegorowa, G. Janowskiego, V. Serbina, M. Goldberga z Narowli, L. Okromčedielowej z Moskwy, Józefa Waśniewskiego, M. Ewstiejewy (ciekawe studjum o alfabecie z uwzględnieniem polskiego), V. Stankiewicz, Piesockiego.

Już z szeregu tych nazwisk widać, że głównym krajem esperantyzmu była wówczas Rosja. Tam miał on najenergiczniejszych krzewicieli i najliczniejszych zwolenników, to też w historii esperanta nazywają czas ten „rusa epoko”¹⁾. Nic też dziwnego, że z chwilą

¹⁾ Z pośród ostatnich prenumeratorów «Esperantista» 335 egzemplarzy szło do Rosji, 124 do Niemiec, 56 do Szwecji, 10 do Francji, 6 do Ameryki północnej, 4 do Włoch, 3 do Bułgarii, 2 do Hiszpanji, po

zamknięcia granicy rosyjskiej dla „Esperantista,” pismo istnieć przestało. Wkrótce jednak inny kraj objął przodownictwo w sprawie Esperanta i przyznać należy, iż potrafił postawić ją tam od razu na jawnym, szerokim, prawdziwie naukowym gruncie.

III. Stan obecny sprawy Esperanta.

W roku 1895 Esperanto zaczął rozpowszechniać się we Francji. Pismo „l'Etranger,” redagowane przez profesora Emila Lombard, zaczęło zamieszczać artykuły pisane po esperancku pióra J. Waśniewskiego, V. Langleta, V. Szmurły, J. Janowskiego, Gerneta i in. a pisma „Le grand sténographe” i „Gazette Sténographique” rozpoczęły druk gramatyki i ćwiczeń; poparł wreszcie sprawę wielki i poczytny w całej Europie dziennik polityczny „L'Inde-

1 do Belgji, Anglji, Portugalji, Brazyliji. W r. 1890 E. de Wahl obliczał, iż 93⁰/₁₀ wszystkich esperantystów zamieszkuje w Rosji.

pendance belge.” Pierwszymi we Francji krzewicielami byli *Gaston Moch*, redaktor *Indépendance belge*, oraz *Ludwik de Beaufront*, filolog, który pracował od lat wielu nad utworzeniem języka międzynarodowego pod nazwą „Adiuvanto,” lecz zapoznawszy się z Esperantem, uznał projekt swój za gorszy i stał się gorliwym esperantystą. Już w r. 1898 Beaufront założył w Epernay pismo miesięczne „*L'Esperantiste*” i towarzystwo dla propagandy esperanta we Francji. Dzięki licznym broszurom agitacyjnym ¹⁾, tworzyć się zaczęły wkrótce kółka w wielu miastach francuskich:

¹⁾ Wymieniamy z nich najlepsze: G. Moch. «La question de la langue internationale et sa solution par l'Esperanto,» odbitka z *Revue de Sociologie* (Paryż, 1897). L. de Beaufront. «Essence et avenir de l'idée d'une langue internationale» (Paryż, 1900). L. de Beaufront. «L'Esperanto seule vraie solution de la langue auxiliaire internationale» (Paryż, 1902). L. Couturat. «Pour la langue internationale» (Coulomiers, 1903). Po polsku: A. B. Brzostowski. «W sprawie nazbyt już nas kompromitującej» (Warszawa, 1905).

pierwsze w 1900 r. w Paryżu i w Dijon, następne w Amiens, Annecy, Beaune, Besançon, Bordeaux, Boulogne-sur-Mer, Chaumont, Grenoble, Le Havre, Lille, Lyon, Marseille, Montpellier, Nancy, Nice, Reims, Roubaix, Saint-Claude, Saint-Omer, Tournon i t. d.

Dopiero jednak po 1900 roku ruch w sprawie języka międzynarodowego przyjął istotnie imponujące rozmiary. Sprawę poruszano na wielu kongresach i zjazdach, które odbyły się podówczas w Paryżu z powodu wystawy powszechnej i utworzono Delegacją specjalną do rozpatrzenia i przyjęcia języka międzynarodowego ¹⁾. Sprawę zaś esperanta ujął w swoje ręce rozgąęziony po całej Francji „Touring-Klub” francuski, stowarzyszenie zamożne, rozporządzające znacznymi stosunkami i środkami materialnymi. Jednocześnie choć w mniejszym stopniu ruch esperancki rozwijał się powoli i w innych krajach. Pismo rosyjskie „Więstnik opytnej fizi-

¹⁾ Ob. książkę naszą p. t. «Język międzynarodowy: Historia, krytyka, wnioski.»

ki i elementarnej matematyki” w Odesie i gazeta duńska „Nykjöbing Vestreblad” pierwsze zaczęły przyjmować artykuły po esperancku; powstawały wszędzie kluby i stowarzyszenia, zajęły się sprawą różne towarzystwa naukowe i związki zawodowe.

By dać choć w przybliżeniu obraz stanu obecnego, skorzystamy z rezultatów ankiety, przeprowadzonej w roku zeszłym przez grupę esperantystyczną w Lyonie ¹⁾, której wyniki ogłoszone zostały najpierw w miesięczniku „Touring-Klubu,” a następnie w oddzielnej broszurze ²⁾.

¹⁾ Przewodniczącym grupy jest R. Lepine, członek Instytutu francuskiego i profesor wydziału medycznego uniwersytetu w Lyonie; vice-prezesami są: dr. Dor, profesor honorowy uniwersytetu berneńskiego i F. Guinson, przemysłowiec lyoński; sekretarzem: A. Offret, vice-prezes francuskiego towarzystwa mineralogicznego i profesor uniwersytetu lyońskiego.

²⁾ La diffusion de l'Espéranto dans la monde. L'enquête du groupe esperantiste de Lyon. Rapporteur M. Albert Offret. Paris, 1904.

W sprawozdaniu z ankiety zaznaczono przedewszystkiem olbrzymi postęp propagandy esperantystycznej we Francji, którego głównemi objawami są:

utworzenie się 47 grup esperantystycznych, o których wspominaliśmy wyżej (liczba ich obecnie już dochodzi do setki);

podjęcie przez jedną z najpoważniejszych firm francuskich (Hachette'a) wydawnictw w języku Esperanto, których rozsprzedano na sumę, przenoszącą 40,000 franków;

udział w propagandzie najpoczytniejszych dzienników francuskich, rozchodzących się w milionach egzemplarzy; poparcie najpoważniejszych przedstawicieli nauki, członków różnych akademji, setek profesorów, lekarzy, księży, przemysłowców, kupców, wojskowych, — a wreszcie towarzystw, wśród których Touring-klub w pierwszym figuruje rzędzie;

zezwoleń oficjalne, wydane oficerom przez ministrów wojny i marynarki w celu popierania postępu języka międzyna-

rodowego, jak głosi jednośny cyrkularz (w „Journal Officiel” 20 grudnia 1903);

otwarciu we Francji stu z górą kursów języka Esperanto, wśród których sześć, zatwierdzonych przez władze szkolne, odbywają się oficjalnie w liceach i gimnazjach w Amiens, Angoulême, Beaune, Grenoble, Narbonne i Saumur;

wprowadzeniu sprawy języka międzynarodowego na porządek dzienny do rocznego zgromadzenia 1904 r. Towarzystwa popierania nauk, jednego z najpoważniejszych we Francji;

założeniu miesięcznika naukowego „Internacia Scienca Revuo” pod redakcją profesorów uniwersytetów francuskich i innych.

Do tego zaś obecnie dodać jeszcze możemy wystąpienie 12 członków Izby deputowanych o wprowadzenie wykładów Esperanta do szkół państwowych (wniosek, złożony na posiedzeniu 3 kwietnia 1906 r., odesłany został do komisji oświaty i sztuk pięknych dla opinji).

Są to istotnie, jak widzimy, fakty zna-

mienne, stwierdzające szeroki postęp języka Esperanto we Francji.

Po przytoczeniu tych faktów sprawozdawca ankiety stawia jednak pytanie: „czy my jedni na świecie — t. j. Francuzi — uczymy się nowego języka, czy też ruch podobny odbywa się i w innych krajach? Dotąd stwierdzono jedynie szerokie rozpowszechnienie jego wśród ociemniałych wszystkich krajów¹⁾,

¹⁾ Dzięki językowi Esperanto ci nie-szczęśliwi uzyskali możność posiadania literatury o wiele bogatszej, niż dotąd, gdyż wydawnictwa drukowane literami wypukłemi, jako niezmiernie drogie, były prawie niemożliwe w językach narodowych przy nader ograniczonej liczbie czytelników: natomiast, dzięki umiejętności przeprowadzonej organizacji wydawnictw dla ociemniałych w języku Esperanto, mają już one dzisiaj odbiorców na całym świecie i wszystkie zakłady składają się na koszty. Stąd bezgraniczna wdzięczność tych biedaków dla d-ra Zamenhafa, którego mają za swego dobroczyńcę. Dówd tego oglądaliśmy niedawno w postaci adresu, nadesłanego z życzeniami noworocznemi na 1 stycznia 1905 r. autorowi języka esperanto przez pięćdziesięciu

nie wiemy jednak, jak tam stoi sprawa wśród ogółu ludności?”

Odpowiedzią na to pytanie jest rezultat ankiety grupy lyońskiej. Na rozesełane po całym świecie kwestjonariusze otrzymała ona 600 odpowiedzi, z których wynika, że obszar zajęty przez propagandę esperantystyczną obejmuje: w Europie 19 krajów następujących: 1) Anglję, Szkocję i Irlandję, 2) Francję, Belgję francuską i kantony francuskie Szwajcarii, 3) Belgję flamandzką, 4) Bułgarję, 5) Czechy, 6) Danję, Norwegję, Islandję, 7) Estonję, 8) Finlandję, 9) Hiszpanję, 10) Holandję, 11) Morawy, 12) Niemcy, części niemieckie Austrii i Szwajcarii, 13) Kraje polskie: Królestwo i Galicję, 14) Portugalję, 15) Rosję, 16) Szwecję, 17) Turcję. 18) Węgry, 19) Włochy. Brak tylko niektórych ludów bałkańskich.

ociemniałych z Instytutu Królewskiego w Waluwe pod Bruksellą; w najczulszych i prawdziwie wzruszających wyrazach dziękują mu za ulgę, którą im przyniósł w nieszczęściu.

w Azji: Japonję, Rosję azjatycką z Turkiestanem i krajem zakaukaskim, Persję, Indję, Indo-Chiny; w Afryce: Algier, Tunis, Gwineję i Transwaal; w Ameryce: Kanadę, Stany Zjednoczone, Chili, Brazylję, Peru, Urugwaj; w Australji: Nową Kaledonję, Indye holenderskie, wyspy Filipińskie.

Wśród korespondentów, którzy odpowiedzieli na wezwanie kółka ljońskiego, były osoby wszelkich warstw społecznych i fachów, od profesorów uniwersytetów do robotników; przeważają mężczyźni, lecz i listy kobiece nie były rzadkością; istnieją dwa towarzystwa wyłącznie kobiece: w Louvain (Belgia) i w Monreal (Kanada).

Wszyscy korespondenci potwierdzili łatwość niesłychaną, z jaką nauczyli się Esperanta, w czem dopomogła wielu znajomość choćby nawet powierzchowna łaciny lub jakiegokolwiek języka z łaciny pochodzącego: francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, rumuńskiego, nawet angielskiego, znalazło się jednak także wiele osób, które oświadczyły, że język Esperan-

to jest jedynym językiem „cudzoziemskim” jaki posiadają: byli to robotnicy niemieccy, angielscy, estońscy, morawscy, szwedzcy, rosyjscy i czescy.

Ankieta kółka ljońskiego dowiodła więc, że we wszystkich krajach cywilizacji europejskiej ruch esperantystyczny istnieje i rozwija się w mniej lub więcej szybkim tempie.

Towarzystw esperantystycznych jest obecnie 232, t. j. dziesięć razy więcej, niż było przed dwoma laty. Najwięcej we Francji — 63, w Anglii liczba ich w ostatnim roku urosła z 1 do 36; stosunkowo znaczna liczba towarzystw powstała w Bułgarii, mianowicie 16 w tyłuż miastach, zaś w ostatnich czasach szerszy ruch ogarnął kraje niemieckie, zachowujące się do niedawna dość obojętnie, a liczące dzisiaj już 22 towarzystwa; z innych zaś krajów: w Belgji—10, w Stanach Zjednoczonych — 10, w Rosji — 8, w Japonji — 6, Hiszpanji — 5, Austrji—11, Meksyku—4, Szwecji—4, Polsce — 3 (Warszawa, Lwów, kółko w Łomży), Szwajcarji—6, Holandji—6, we Włoszech — 3, Syberji — 3, w Ka-

nadzie — 2, oraz po 1 na Węgrzech, Malcie, Kaukazie, Maladze, w Danji, Monako, Indjach, Algierze, Gwinei, Tunisie, Chili, Meksyku, Nicaragua, Peru i Australji ¹⁾.

Przechodząc z kolei do literatury, specjalnie przedmiotowi temu poświęconej, znajdujemy już obecnie 32 pisma esperantystyczne.

Miesięcznik „*Internacia scienca Revuo*”, wychodzi od r. 1904 w Paryżu pod redakcją lub przy współdziałaniu profesorów uniwersytetów: Berthelot, Poincarè, d-ra Brouardel'a — z Paryża, E. Naville'a, dziekana uniwersytetu z Genewy, naszego profesora Baudoquin'a de Courtenay z Krakowa, Wili-

¹⁾ Z towarzystw polskich najwcześniej zorganizowało się warszawskie (6 grudnia 1904 r.). W dniu 1 stycznia 1906 r. liczyło 66 członków. Komitet składają: dr. Zamenhof, dr. K. Bein, L. Blumental, A. B. Brzostowski, A. Grabowski, A. Zakrzewski.

Towarzystwo lwowskie założyli w marcu 1906 r.: E. Libański, Witold Skalski, S. Łazica, S. Schels, dr. A. Waldmann, W. Siedlaczek i A. Czermak.

ma Ramsay'a z Londynu, Duclos, dyrektora paryskiego instytutu Pasteura, Cl. Adelsköld'a ze Sztokholmu, ks. Rolanda Bonaparte, Ch. Richet, redaktora *Revue scientifique*, W. T. Stead'a redaktora miesięcznika *The Review of Reviews*, Forstera, profesora uniwersytetu w Berlinie i t. d. Jest to organ poświęcony specjalnie referatom naukowym w celu umożliwienia każdemu uczonemu komunikowania rezultatów swoich badań w każdej dziedzinie wiedzy uczonym, pracującym na tem samym polu w innych krajach.

Dalej w porządku chronologicznym¹⁾:

- 1895.** *Lingvo Internacia*, dwutygodnik, w Paryżu, red. P. Fruictier;
1898. *L'Espérantiste* w Louviers, miesięcznik, red. L. de Beaufront;

¹⁾ Dla ścisłości bibliograficznej zanotujemy tu następujące pisma esperanckie, które przestały wychodzić lub zmieniły tytuł i redakcją: *La Esperantisto* (1889—1895), *Mondlingvisto* i *Espero* w Sofji (założ. w 1890), *L'Espérantiste Canadien* w Monrealu (zał. w 1901 r.), *Revuo Internacia* w Bystrzycach na Morawach (1902), *Bohema esperantisto* i *Germana esperan-*

1901. *La Lumo* w Monrealu, red. Beauchemin.
1902. *Rondiranto* w Plovdivie (Bulg.), mies., G. Oreškov.
Belga Sonorilo w Heule-Courtrai, miesięcznik, red. dr. M. Seynaeve;
1903. *La Esperantisto*, mies., w Rionulato we Włoszech, Alb. Gallois;
Espero Katolika, organ esperantystów katolików, mies., w Tours, red. Ks. E. Peltier;
La Juna Esperantisto w Genewie, organ młodzieży esperanckiej, red. H. Holder;
Autaŭen Esperantistoj w Limie (Peru), mies., dr. F. Villareal;
La Holandra Pioniro w Hilvershum (Hol.), red. D. Uitterdijk;
La Suno Hispana w Walencji, mies., red. Jimenes Loira;

tisto w Bystrzycach (1902), Esperanto w Santander (1902), Kalejdoskop de esperantistoj w Askersund (Szwecja), Münhena Esperantisto (1903), Monata Revuo Esperantista w Sodertelge (Szwecja), La Stenografiisto w Amsterdamie (1904), Revuo Universalala w Hawrze (1904) Trumpetisto w Tyrnowie i Esperantaj Sciigoj w Berlinie (1904).

1903. *La Svisa Espero* w Genewie, mies., J. Renard;
The Esperantist w Londynie, mies., Bolingbroke Mudie.
1904. *Literatura biblioteko de Lingvo Internacia*, dwutygod., w Paryżu, red. P. Fruictier;
Revuo Internacia de Stenografio w Rotterdamie (Hol.), red. S. Vries;
Revuo Universalala w Hawrze, red. Em. Gasse.
Ĉesky Esperantista w Bystrice-Hostyň (Morawy), mies., red. Th. Čejka;
Cilia Esperantisto w Santiago (Chili), mies., red. Sepulveda Cuadra;
La Meksika Lumturo w Necoxtla (Meksyk), red. dr. A. Vargas;
Esperantu Ligilo w Paryżu, dwumiesięcznik, red. T. Cart, wydawnictwo dla ślepych drukowane wypukłymi literami.
1905. *Esperanto* w Jałcie, dwutygodn., red. dr. Ostrowski;
Germana Esperantisto w Berlinie, mies., red. I. Borel;

1905. *La Algèra Stelo* w Algerze, dwut., red. A. Capé;
Ruslanda Esperantisto w Petersburgu, mies., dr. A. Asnes;
The British Esperantist w Londynie, mies., red. British Esperanto Association;
Tra la mondo w Meudon (Fr.), mies. ilustr., red. A. Montrosier;
Esperanto w Dijon, red. Ch. Lambert;
Internacia Revuo Medicina w Paryżu, red. dr. Rodet.
1906. *La Revuo de Esperanto* w Boulogne sur Mer, mies., red. V. Trolle;
Unua Paŝo w San-Stefano (Bułgaria), miesięcznik;
Esperanto w Buda-Peszcie (Węgry);
Centramerika esperantisto w Guatemali, red. F. R. G. Abrili;
Esperantisten w Sztokholmie (Szwecja), red. Ahlberg.

Niezależnie od tych pism, poświęconych wyłącznie sprawie języka Esperanto, wiele innych pism zwyczajnych, dzienników i miesięczników, sympatyzujących

ze sprawą, prowadzi stałą rubrykę, poświęconą językowi Esperanto; wymienimy tu tylko jako najbardziej poczytne: *The Review of reviews* Stead'a, wielki dziennik londyński *Daily News*, *Annales politiques et littéraires*, *Archives générales de thérapeutique*, *Archives générales d'Hydrologie et de Chimatologie*; *le Cicerone*; *Psihiatriki Kaj Neurologiki Epitheorisis* w Atenach; *Nieuwshode* w Holandji, *Le Globe Trotter* i t. d. — z polskich zaś tygodniki warszawskie: *Naokoło świata* i „*Handlowiec polski*”, w którym jeden z najbardziej gorliwych i zasłużonych znawców i krzewicieli Esperanta u nas A. B. Brzostowski prowadzi stałą kronikę esperantystyczną, oraz — lwowski *Przemysłowiec*.

Literaturę książkową obok wielu podręczników, — istniejących już dzisiaj w 22 językach, — zbiorów ćwiczeń, zbiorów listów (*Komercaj leteroj* — listy handlowe, Lamberta) przewodników dla turystów (*Esperanta frazlibro de turisto*), przedstawia już dzisiaj wiele utworów oryginalnych lub tłómaczonych beletrystycznych: dra *Zamenhofs* wiersze oryginalne i licz-

ne przekłady z Szekspira (Hamlet), Heinego i t. d., oraz wydany jego staraniem *Fundamenta Krestomatio de la lingvo Esperanto*, w której znajdujemy pomiędzy innymi przekład Czatów Mickiewicza dra Zamenhofs, przekład Trzech Budrysów A. Grabowskiego, przekłady i wiersze oryginalne A. Kofmana, Devjatnina i innych.

A. *Grabowskiego* przekłady z Prusa (La Nova Jaro), Sienkiewicza (Janko Muzikanto), Puszkina (Neĝa blovado), Goethego (Gefratoj); Słowackiego (Ojciec zadżumionych) i t. d.

G. *Vaillant* przekład Bajek Lafontaine'a, *Kofmana*—przekład Iljady, *Devjatnina* przekłady z Puszkina (Boris Godunov), wiersze oryginalne; dr. *Vallienne*—przekład Eneidy; dra *Kabe* przekłady z Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Szymańskiego, Sieroszewskiego („Dno nędzy”), *Sam. Meyera* przekład komedji Moliera „Skąpiec” (Avarulo); *Ĉojki* nowele Tolstoja, *M. Westott'a* przekłady z Dickensa; *pani Sarpy*—bajki Perrault'a, *E. Wahla* — przekłady z Lermontowa, *N. Kusznira*, *N. Borovko*, *A. Burenkov'a*,

N. Kazi-Gireja, *Lallemant i Beau*—przekłady różnych autorów; *Witterycha* wiersze oryginalne; *A. Grabowskiego* zbiór wierszy p. t.: „La liro de la Esperantistoj — kolekto da versaĵoj, dr-a *Kabe* zbiór nowel wyłącznie polskich autorów, p. t. „Pola Antologio”. Wogóle z autorów polskich tlómaczeni byli na język Esperanto: Mickiewicz, Słowacki, Orzeszkowa, Prus, Konopnicka, Reymont, Niemojewski, Gomulicki, Junosza, Sieroszewski, Szymański, Tetmajer, Gawalewicz, Żeromski, Waśniewski, Meyet, Hajota, Sienkiewicz.

Z rozpraw naukowych wyszły oddzielnie: profesora *Boirać'a* o Monadologii Leibnitza, *Dąbrowskiego* rozprawa matematyczna, *J. F. Khuna* o Janie Husie (Majstro Jan Hus), dra *P. Rodet* przekład znanej książki profesora Fournier: „A mes fils quand ils auront vingt ans.” (Por niaj filoj kiam ili estos dekok jaraj); *S. Pol'arskiego* i dra *Villareal* — broszury treści technicznej; *Kaoula Bricarda*: terminologia matematyczna;

Anatomia Vortaro—opracowany przez grupę lekarzy pod kierunkiem prof. *C. Bouchard* i t. d.

O kursach stałych języka Esperanto, istniejących we Francji, mówiliśmy już poprzednio, istnieją one oprócz tego w Genewie, Londynie, Liverpoolu, Soffji, Brukselli, Walencji, Sztokholmie i Algierze.

* * *

Nareszcie pominąć tu nie możemy choć pobieżnej wzmianki o pierwszym *Kongresie wszechświatowym* zwołanym w Sierpniu roku zeszłego do *Boulogne-sur-mer* we Francji. Inicjatorami zjazdu tego było tantejsze towarzystwo esperantystyczne, na czele którego stoi pełen zapału i energii adwokat *Alfred Michaux* oraz członkowie komitetu *M. Derveaux*, *P. Boulet*, pani *Poitevin* i inni.

Kongres odbył się pod przewodnictwem dra *Zamenhoła*, jako prezesa i pp. *Boirac*, *Michaux*, *Mybs* (Niemcy), *Pollen* (Anglja) i gen. *Sebert* jako wiceprezesów.

Zgromadziło się tu z różnych końców świata około tysiąca reprezentantów narodowości: angielskiej, czeskiej, francuskiej, polskiej, hiszpańskiej, niemieckiej, włoskiej, belgijskiej, rosyjskiej, szwedz-

kiej, holenderskiej, katalońskiej, flamandzkiej, norweskiej, finlandzkiej, maltańskiej, irlandzkiej, oraz Szwajcarji, Kanady, Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Austriji i Szkocji.

Obradom przewodniczył dr. *Boirac*, rektor uniwersytetu w *Dijon*. Zajęły one cztery posiedzenia (7, 8 i 9 Sierpnia), w czasie których rozpatrzono cały szereg spraw, dotyczących języka Esperanto. Projekt utworzenia międzynarodowej organizacji esperanckiej Kongres po długich dyskusjach odrzucił; utworzono natomiast dwa komitety centralne: jeden organizacyjny, drugi językowy; rozpatrzono nadto różne sprawy specjalne, jak na przykład, wprowadzenie Esperanta do urzędów telegraficznych całego świata, sprawę propagandy wśród młodzieży i t. d.; ustanowiono znak i sztandar esperancki, wezwano wszelkie towarzystwa do zbliżenia się i nawiązania ścisłych ze sobą stosunków i t. d. Obok tego różne grupy specjalistów omawiały sprawy swoje specjalne; odbyły się więc posiedzenia esperantystów-katolików, lekarzy, profesorów uniwersyte-

tów, nauczycieli szkół niższych, stenografów, członków ligi pokoju i t. d.

Prace Kongresu przeplatane były koncertami i przedstawieniami teatralnymi, składającymi się wyłącznie ze sztuk esperanckich, tak iż w ciągu dni ośmiu z wyjątkiem przemówienia mera miasta, który witał przybyłych esperantystów po francuzku, tłómacząc się, iż „nie włada o tyle językiem Esperanto, by mógł publicznie w nim przemawiać”, — język ten był używany wyłącznie we wszystkich dyskusjach, przemówieniach z trybuny i ze sceny. I tu po raz pierwszy ludzie przybyli z różnych krajów Europy, Ameryki, a nawet Afryki (Algier, Egipt), przekonali się praktycznie o możliwości rzeczywistego porozumiewania się w języku sztucznym w przeróżnych poważnych sprawach i wywieźli przeświadczenie, iż pierwsza ta próba wypadła nadspodziewanie pomyślnie i świetnie.

Czy jednak znajomość języka Esperanto przynosi już dzisiaj jakiegokolwiek korzyści praktyczne? Gorliwi esperantysty twierdzą, że tak i na dowód przytaczają, że wielu kupców podawać zaczę-

ło ogłoszenia do pism esperantystycznych, a że je powtarzają od dość długiego już czasu, muszą więc mieć jakąś korzyść z tego, bo w handlu to się tylko robi, co się opłaca...

Czytaliśmy także niedawno, że obstunek wysłany w języku Esperanto do firmy Kihin-Kwai w Tokio wykonany został z całą skrupulatnością, a pewien przemysłowiec lyoński dzięki ogłoszeniu esperantystycznemu zawiązał stosunki handlowe i pozyskał obszerną klientelę zagranicą. Są to jednak dotąd fakty odosobnione, których jeszcze uogólniać nie można.

Nie ulega za to kwestji, że korespondencja pomiędzy esperantystami, polegająca początkowo przeważnie niemal na wymianie życzeń i kartek pocztowych z widokami, przybrała poważniejszą formę. Ludzie różnych krajów udzielają sobie wzajemnie pożytecznych informacji, stosunki mnożą się i rozszerzają po całym świecie. Z własnego doświadczenia potwierdzić to możemy, gdyż udzielaliśmy już nieraz informacji o stosunkach handlowych i firmach tutejszych espe-

rantystom różnych krajów, którzy o to zapytywali.

„Z początku—pisze p. Offret z powodu tej korespondencji międzynarodowej—ze zdumieniem i wzruszeniem czyta się listy, nadchodzące z czterech stron świata od nieznanych osób, od których dotąd dzielił nas brak wspólnego środka porozumiewania,—a jeszcze większe wzruszenie odczuwają ci, którzy nie znając żadnego języka obcego, byli faktycznie odcięci od reszty świata. Obudzają się w nich marzenia o życiu szerszem, lepszym, a listy ich wzruszają do głębi. Później nabiera się upodobania do tej korespondencji, bo człowiek szybko przyzwyczaja się do wszystkiego, co jest wygodnem. Gdy wtedy przypadkiem nadejdzie list w języku nieznanym, bierze się go do ręki z niechęcią, korespondenta nazywa się barbarzyńcą i ogarnia człowieka gorąca chęć propagandy: zaczynamy się dziwić, dlaczego, jeżeli język międzynarodowy tak znakomicie ułatwiać może podróże, studja naukowe, korespondencję handlową, stosunki osobiste, małżeństwo nawet (autor przyta-

cza przykład pewnej Szwedki, która mu doniosła, że dzięki znajomości języka Esperanta zapoznała się ze swym obecnym mężem, Rosjaninem, podróżującym po Szwecji) — dlaczego nie uczą się go wszyscy?”

W piśmie: „L'enseignement chrétien” (Maj 1900) pisze znany matematyk Ch. Meray: „językowi Esperanto wskutek jego budowy i prawdziwie naukowego mechanizmu przyznać muszę pierwszeństwo przed językiem francuskim, w którym z jednej strony czuje się brak wyrazów na każdym kroku a jednocześnie widzi się niepotrzebny ich nadmiar, nieprawidłowości, ubóstwo wyśłowień.” Słyszeliśmy także od p. Gerneta, chemika z Odessy, że mu jest łatwiej pisać rozprawy naukowe po esperancku, niż w ojczystym jego języku rosyjskim. Beaufront przytacza, że pomiędzy esperantystami zdarzyło mu się nieraz spotykać ludzi mało wykształconych, którzy robili błędy pisząc w języku ojczystym, lecz po esperancku pisali długie listy bez wszelkich omyłek. Również przydatnym okazał się język Esperanto

w stosunkach osobistych, w podróży i t. d., co potwierdzają liczne przykłady¹⁾.

1) Z liczby przytaczanych przez broszury esperantystyczne faktów, stwierdzonych listami autentycznymi, zanotujemy niektóre ciekawsze: dr. Veitzler, Rosjanin, odbył podróż po Finlandyi i Szwecyi posiłkując się wyłącznie językiem Esperanto; dr. Szirajew oznajmia, że dzięki językowi temu ma możliwość zamieszczania artykułów w licznych dziennikach i miesięcznikach europejskich, którym posyła swoje prace, pisane po esperancku; pp. V. Langlet i Etzel, szwedzi, F. Awilow, profesor z Tyflisu, Socha, czech, Wagner, Niemiec, Postnikow i Pawłowski, Rosjanie, dr. Krikortz, szwed, Rhodes, Anglik i t. d. przytaczają liczne fakty dowodzące, że, znalazłszy się w nieznanym mieście, wyszukali wszędzie esperantystów, którzy udzielali im wszelkich informacji i z którymi prowadzili długie rozmowy o najrozmaitszych przedmiotach wyłącznie po esperancku, nie mogąc porozumieć się inaczej. P. Offret z Lyonu opowiada o bytności swojej w Pradze, Budapeszcie i Serajewie i o licznych stosunkach, zawiązanych w tych miastach dzięki językowi Esperanto z tamtejszymi esperantystami Czechami, Węgraami i Chorwatami. Pierwszym inicjatorem tych «wołających esperantystaj» był rodak nasz nieodżałowanej pamięci Józef Waśniewski, poeta i dziennikarz.

Choćbyśmy więc nawet część znaczną tych pochwał policzyli na karb zapалу, zwykłego u pierwszych adeptów każdej nowej teorii, wiele jednak prawdy rzeczywistej w tem wszystkim niewątpliwie być musi. Jeden z najkompetentniejszych znawców w dziedzinie językoznawstwa, słynny filolog niemiecki *Max Müller*, zdanie swoje o językach sztucznych wyraził w słowach następujących: „twierdzą—pisał on—że język sztuczny musi być o wiele prawidłowszy, doskonalszy, łatwiejszy do nauki, niż którykolwiek z języków naturalnych ludzkości”, — o języku Esperanto zaś dodał: „że musi mu przyznać pierwsze miejsce wśród konkurujących z nim języków sztucznych” (list pisany w odpowiedzi do firmy wydawniczej „Pośrednik” w Petersburgu. 1894).

A jednak nie uczą się go jeszcze ludzie tak gromadnie, jakby to, zdaniem esperantystów, dźiać się powinno. Są na to powody różne, mniej lub więcej słuszne. Przedewszystkiem wielu ociąga się dlatego, że nie widzą na razie korzyści praktycznych ze znajomości języ-

ka, którym bądź co bądź niewiele jeszcze ludzi potrafi pisać i mówić. Wytwarza się więc błędne koło, przypominające to, co się działo przy zaprowadzaniu telefonów: z początku abonentów było niewielu, bo każdy oglądał się na innych, nie wiedząc, czy się również zaabonują, czy więc będzie miał z kim rozmawiać i załatwiać swoje interesy. Wahano się dość długo, zanim zaczęto zapisywać się tłumnie! Esperantyści podają skuteczną na to radę: nie oglądajmy się na nikogo, uczmy się, piszmy, rozmawiajmy, — to wtedy właśnie inni wstąpią w nasze ślady. I w tem, zdaniem naszym, mają najzupełniejszą słuszość.

Jest jednak drugi powód o wiele poważniejszy: nietylko bowiem żadna jeszcze instytucja, towarzystwo naukowe, a chociażby kongres jaki lub zgromadzenie osób kompetentnych, nie wydały decyzji stanowczej, lecz przeciwnie dopiero niedawno powstała Delegacja, która postawiwszy sobie za zadanie sprawę tę zbadać i ostatecznie rozstrzygnąć, tem samem orzekła poniekąd, że kwestja roz-

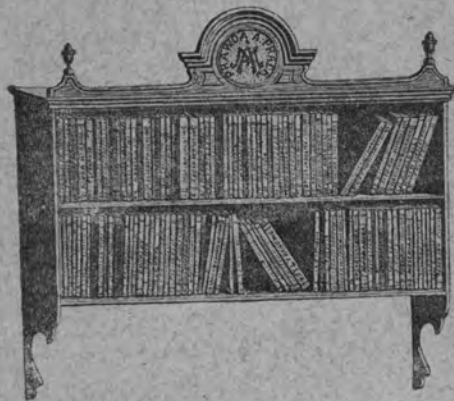
strzygniętą nie jest. I wielu zwolenników idei języka międzynarodowego ten sam punkt widzenia przyjmują. Jakiekolwiek są zalety języka Esperanto, kto wie jednak, — mówią oni, — jaką będzie uchwała Akademji wszechświatowej, do której Delegacja ma się przedewszystkiem zwrócić? Może w konkursie zapowiedzianym odniesie zwycięstwo jaki inny projekt z pośród już istniejących lub wyłoni się coś zupełnie nowego? Może także grono decydujące, Akademia czy Komitet, oddając pierwszeństwo językowi Esperanto, uznają jednak za konieczne wprowadzić w nim pewne poprawki i zmiany? Z chwilą, kiedyśmy instytucję tę uznali, od niej oczekiwać powinniśmy wyrzeczenia ostatniego słowa!

I na to jednak posiadają esperantyści odpowiedź gotową: róbmy swoje, a Delegacja będzie zmuszona liczyć się z faktem dokonanym; niema nic doskonałego na świecie: „Le mieux est l'ennemi du bien” — powiada przysłowie francuskie, a w pogoni za doskonałością zgubić możemy rzecz, której celowość i praktycz-

ność już dostatecznie jest w oczach naszych stwierdzoną.

I względy praktyczne przemawiają niewątpliwie za punktem widzenia esperantystów, a to tembardziej, że, jak słusznie wyraził się Tołstoj: „ofara, którą uczyni każdy człowiek z naszego europejskiego świata, poświęcając czas na naukę Esperanta, tak jest drobną, a korzyści, które osiągnąć z tego może, tak są wielkie, że nikt nie powinien odmówić sobie tej próby.”

W następnej przeto książeczce podamy wykład zasad i gramatyki języka, opracowany specjalnie dla uczniów polskich.



PÓLECZKI DĘBOWE
DO „KSIĄŻEK DLA WSZYSTKICH“

o dwóch przedziałach	}	szer. 35 cm.	rb. 2.50
(jak rysunek)		„ 53 „	3.—
o trzech przedziałach	}	„ 35 „	3.50
		„ 53 „	4.—

SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH

20,000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich, używanych w mowie potocznej i w prasie periodycznej polskiej. Wydanie V poprawione i znacznie powiększone

cena rb. 1.80; w oprawie rb. 2.25

SŁOWNICZEK WYRAZÓW OBCYCH

wydanie mniejsze zawierające 12,000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich, używanych w mowie potocznej i w prasie periodycznej polskiej

cena rb. 1; w oprawie rb. 1.35

PODRĘCZNY SŁOWNICZEK

9,400 wyrazów obcych, używanych w jęz. polski im.

Cena 60 kop., w opr. 80 kop.

SŁOWNICZEK WYRAŻEŃ I PRZYSŁÓW CUDZOZIEMSKICH

cena 25 kop.

SŁOWNICZEK FRAZEOLOGICZNY

poradnik dla piszących, przez Ant. Krasnowolskiego
Wydanie II.

cena 60 kop.

SŁOWNICZEK BŁĘDÓW JĘZYKOWYCH

i najważniejszych prawideł gramatycznych

napisał

Książnica Podlaska

im. Ł. Górnickiego w Białymstoku



KP-F14-0002207